

# CZASY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

## MY, CZY K. O. P.

Dni ostatnie przyniosły alarmującą dla Straży Celnej pogłoskę: kilka pism ogłosiło wiadomość o zamierzonym rzekomo zastąpieniu Straży Celnej przez Korpus Ochrony Pogranicza.

Projekt odpowiedni według tych informacji, opracowany ma być w dowództwie K. O. Pu. Wiadomość wywołała zrozumiałe zaniepokojenie, tem więcej, że K. O. P. nie zaprzeczył rozsiewanym pogłoskom.

Do chwili obecnej nie możemy czytelników naszych poinformować o stanie sprawy. W dniach najbliższych ukaże się niewątpliwie odpowiedni komunikat władz powołanych. Jedno już dzisiaj stwierdzić należy; Ministerstwo Skarbu zajmuje w kwestji ochrony granic zdecydowane stanowisko i jak głosi podane do prasy sprostowanie nie bierze pod rozwagę zmiany dotychczasowego systemu ochrony granicy południowej i zachodniej.

Tyle na razie możemy podać dla uspokojenia naszych czytelników. Wierzyć należy że słuszne argumenty Ministerstwa Skarbu zwyciężą w razie ewentualnego rozpatrywania systemu ochrony granic.

Argumentów tych zaś jest bardzo wiele. Przedewszystkiem Ministerstwo Skarbu nie może ze swych rąk wypuścić całkowitego i niepodzielnego kierownictwa celną ochroną granic zachodnich i po

łudniowych. A przecież interesy celne na tych granicach główną grają rolę.

Tylko ochrona przez własny organ, stojący w najściślejszym związku z władzami celnymi może granicom państwa zapewnić należyte bezpieczeństwo pod względem skarbowym i umożliwić rządowi planowe wykonanie polityki celnej, mającej tak ważne dla Polski znaczenie.

Nie przesadzając i nie chwając się powiedzieć możemy, że w ciągu kilkuletniego istnienia Straż Celna potrafiła w zupełności opanować granicę państwa. Spokojną, systematyczną, nie na efekt zewnętrzny obliczoną pracą, ponosząc ciągle i bolesne ofiary wykonywa Straż Celna skutecznie swoje obowiązki

Nie ulega wątpliwości, że przy ewentualnem rozpatrywaniu tej sprawy nie pozostaną bez wpływu względy budżetowe. A względy te przemawiają decydująco na korzyść Straży Celnej. Według preliminarza budżetowego na r. 1927/8 ochrona granicy przez Straż Celną tańsza jest 3,7 razy niż ochrona przez Korpus Ochrony Pogranicza.

Powtarzamy zatem: funkcjonariusze Straży Celnej spokojnie mogą patrzeć w przyszłość. Trudno sobie wyobrazić, by tak ważna sprawa załatwiona być miała wbrew oczywistym korzyściom państwowym.

## Parlamentarna odpowiedzialność ministrów a ostatnie przesilenie.

Zasada parlamentarnej odpowiedzialności ministrów przed sejmem stanowi niezaprzeczone prawo władz ustawodawczych i należy do jednej z tych kardynalnych podstaw bez jakich ustrój konstytucyjny nie jest do pomyślenia. Polega ona jak wiadomo na tem, że władza ustawodawcza może w każdej chwili odmówić całemu rządowi czy też tylko poszczególnemu ministrowi swego zaufania, na skutek czego rząd czy minister muszą się podać do dymisji. Tą drogą władza ustawodawcza uchwalając wotum nieufności może usunąć z urzędu każdego ministra choćby ten w swoich zarządzeniach nie dopuścił się przekroczenia jakiegokolwiek ustawy. Jest to konieczny w stosunku do rządu środek zapobiegawczy. Raz dlatego że wyczekiwanie aż minister naruszy ustawę może być niebezpieczne dla dobra państwa, następnie minister może wydać niewątpliwie szkodliwe zarządzenia, które nie dadzą się skwalifikować jako naruszenie ustawy. Wystarczy tu wskazać na całą dziedzinę polityki zagranicznej i personalnej, która żadną miarą nie da się ująć w obowiązujące przepisy.

Sposób wykonywania tego prawa przez ciała ustawodawcze jest różny. Według jednych konstytucji, jak w Niemczech, Finlandji, Estonji i Łotwie uchwały Sejmów odmawiające ministrom zaufania zapadają bez żadnej trudności, bo zwykłą większością głosów; według innych zaś, jak w Prusach, Czechosłowacji, Austrii i Litwie do ważności takiej uchwały trzeba większości kwalifikowanej obok szeregu innych jeszcze utrudnień, jak konieczna obecność na sali połowy przynajmniej ustawowej liczby posłów, wniosek musi być zgłoszony przez większą niż przy innych wnioskach grupę posłów, głosowanie musi być imienne i odbywać się może dopiero po zreferowaniu wniosku przez komisję sejmową i t. p. Drugi ze sposobów pociągania ministrów do odpowiedzialności jest niewątpliwie doskonalszy, bo przytoczone trudności zabezpieczają rząd przed uchwałą Sejmu nierozważnie i na gorąco powziętą. Przy możności usuwania ministrów zwykłą większością głosów, rząd jest bezsilny wobec posłów i zawsze musi się liczyć z ewentualnością swego ustąpienia. Nie sprzyja to powstaniu silnych i niezależnych rządów.

Według konstytucji polskiej art. 87 Sejm pociąga ministrów zwykłą większością głosów z tem tylko zastrzeżeniem, wprowadzonym już nowelą konstytucji z 26 sierpnia 1926, że wniosek o wyrażenie ministrowi wotum nieufności nie może być poddany pod głosowanie tego samego dnia, kiedy został zgłoszony. Konstytucja polska nie stawia zatem Sejmowi żad-

trudności w usuwaniu niemilych mu ministrów

i zasadniczo zdawałoby się że posłowie mogą się ich pozbyć bez wszelkich przeszkód. Ostatnie jednak przesilenie rządowe wykazało, że rząd nie jest tak bezwzględnie zależny od sejmu i że posiada on poważne środki obronne i to zarówno wobec uchwały Sejmu dyskwalifikującej poszczególnego ministra, jak również wobec uchwały Sejmu dyskwalifikującej cały gabinet. Rozpatrzmy oba wypadki.

Do ostatniego przesilenia panowało ogólne przekonanie że w razie uchwalenia poszczególnemu ministrowi wotum nieufności, musi on bezwarunkowo ustąpić z urzędu i na jego miejsce winien Prezydent powołać innego ministra. Opinia ta była tak powszechną, że kiedy Prezydent po przyjęciu dymisji zdyskwalifikowanych ministrów, nazajutrz ponownie powołał ich do rządu, krok ten zwielu stron uważano za niezgodny z konstytucją. Minister więc nie mający zaufania Sejmu zdawało się jest bezapelacyjnie zgubiony. Okazało się jednak że tak nie jest. Rząd bowiem uchwale Sejmu dyskwalifikującej 2-ch ministrów przeciwstawił własną uchwałę, uchwałę całego gabinetu, że wspólnie z usuniętymi ministrami podaje się do dymisji. Ta decyzja rządu pociągnęła za sobą konsekwencję bardzo ważną dla wzajemnego ustosunkowania się władzy ustawodawczej i wykonawczej. Bo Prezydent w słusznym przekonaniu, że uchwała Sejmu usuwająca 2-ch ministrów mogłaby być zupełnie inną, gdyby Sejm był poinformowany o solidarnym stanowisku całego rządu, po przyjęciu dymisji gabinetu powołał go nazajutrz w dawnym składzie. W ten sposób Prezydent zneutralizował pierwotną uchwałę Sejmu i zobowiązałgo do zajęcia stanowiska nie wobec poszczególnych ministrów tylko wobec całego rządu.

Wynikało stąd powszechne przekonanie, że rząd zawsze może zapobiec atakowi Sejmu na poszczególnego ministra. Ta świadomość jasno poraz pierwszy uwytklona podczas ostatniego przesilenia, w wysokim stopniu wzmocniła stanowisko ministra. Bo jeśli dotąd minister w obawie że może być każdej chwili przez Sejm usunięty, szukał dla swoich zarządzeń poparcia w przelotnych nastrojach stronnictw sejmowych, to obecnie obawa ta przestała być tak wielką. Minister w przekonaniu, że w jego ewentualnym targu z Sejmem nie będzie osamotniony, jeżeli tylko zdoła zyskać zaufanie całego gabinetu, nie jest zmuszony opierać się wyłącznie o koła sejmowe i będzie szukał poparcia dla siebie przede wszystkim w samym rządzie. To odwrócenie dotychczasowego trybu postępowania sprzyja powstaniu silnego i zwartego gabinetu, bo prześląkniętego wzajemnym zaufaniem i współodpowiedzialnością.

Przejdźmy do drugiego wypadku. Jak wiadomo, rząd powołany w dawnym składzie otrzymał od Sejmu w sposób pośredni wotum nieufności. Sejm zatem uważał usunięcie 2-ch ministrów za tak koniecz-

ne, że nie zawahał się dla tego celu poświęcić cały gabinet. Decyzja ta była w danym wypadku szczególnie łatwą, że Sejm nie posiadał w łonie rządu żadnego ministra, któregooby darzył szczególnem zaufaniem. W przyszłości jednak stosunki mogą się inaczej ułożyć i nie jest wykluczone że Sejm wtedy zgodzi się raczej na pozostawienie w rządzie zdyskwalifikowanych uprzednio ministrów niż na obalenie wraz z nimi całego gabinetu. Prezydent na skutek zdyskwalifikowania całego gabinetu przyjął i jego dymisję i powołał obecny rząd. Nie było to jednak konieczne. Prezydent bowiem, jak tego zresztą oczekiwano, mógł ponownie powołać obalony gabinet i na jego wniosek rozwiązać Sejm. Rząd w swoim zatargu z Sejmem odwołałby się w ten sposób do społeczeństwa i wyborców. Jak więc w zatargu ministra z Sejmem środkiem obronnym jest cały gabinet, tak znów w zatargu gabinetu z Sejmem instancją odwoławczą będzie cała ludność. Jeżeli jednak

jak podniesiono, minister może liczyć na poparcie gabinetu, o ile będzie posiadał jego zaufanie, to znów gabinet może liczyć, że Prezydent Sejm rozwiąże i rzuci swój autorytet dla ratowania rządu, jeżeli ten będzie miał zaufanie i poparcie Prezydenta.

Te naszkicowanie wyżej zasady postępowania na wypadek pociągnięcia ministra czy całego rządu do odpowiedzialności parlamentarnej, ujawnione w czasie ostatniego przesilenia, stanowią właśnie uzupełnienie postanowień 57 art. II-giej konstytucji, niedoskonałych w porównaniu z analogicznymi przepisami innych konstytucji. Przekonanie bowiem, że minister — w gabinetcie, gabinet — w Prezydencie mogą znajdować dla siebie oparcie na wypadek konfliktu z Sejmem usuwa dotychczasową przewagę Sejmu i stawia obie władze ustawodawczą i wykonawczą na równorzędnym poziomie.

W. Ul.

## Nowa organizacja armji polskiej.

Jak wiadomo, przewrót majowy dokonał się nie tylko pod hasłem sanacji stosunków politycznych i społecznych, ale niemały, bodaj czy nie najważniejszy wpływ na wybuch przewrotu miało ustosunkowanie się poprzednich rządów do organizacji pokojowej i wojennej najwyższych władz wojskowych.

Poprzednio projekt tej organizacji, bazujący się na projekcie gen. Sikorskiego a popierany i uzupełniany w Komisji Wojskowej Sejmu przez posła Dąbrowskiego, był zwalczany bezwzględnie przez marszałka Piłsudskiego, który tak w prasie, jak i osobistymi wystąpieniami u b. prezydenta Wojciechowskiego starał się go obalić, wykazując jego niedostateczność, czy nawet błędność w odniesieniu do potrzeb bezpieczeństwa Państwa.

Było więc do przewidzenia, że marszałek Piłsudski, objąwszy władzę, nie omieszka uregulować tej kwestji w myśl swoich poglądów i życzeń. — Objęcie przez marszałka Piłsudskiego teki ministra spraw wojskowych, zaraz od samego początku, sprawiło, iż reorganizacja władz wojskowych poszła najszybszym krokiem i jest, jak się zdaje, prawie na ukończeniu, podczas gdy stan naprawy innych gałęzi życia państwowego jest w niektórych dziedzinach jeszcze w zaczątku.

Ze względu na niezwykłą wagę tych spraw dla niepodległego bytu Rzeczypospolitej oraz ze względu, że organy prasy podawały do wiadomości jedynie poszczególne etapy reorganizacji wojska, postaramy zrekapitulować dotychczasowy stan tej kwestji oraz scharakteryzować go i oświetlić. Pominiemy zarazem

przesunięcia personalne dokonane przy reorganizacji, jako mniej istotne. Już bowiem Napoleon powiedział „Ludzie są zbyt słabi, by zapewnić przyszłość, tylko instytucje mogą ustalić losy narodów”. Temi nowo stworzonymi instytucjami chcemy się właśnie zająć.

Wkrótce po przewrocie majowym rząd wycofał z Sejmu dawny projekt organizacji naczelnich władz wojskowych a równocześnie Prezydent zamianował marszałka Piłsudskiego przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej, przywracając tem samem moc obowiązującą dekretowi z dn. 7. I. 1921, ustanawiającemu Radę Wojenną, wydanemu jeszcze przez Naczelnego Wodza. Zarządzenie to miało wówczas w r. 1921 charakter tymczasowy aż do czasu ustawowego uregulowania organizacji naczelnich władz wojskowych. Stwarzało ono instytucję inspektorów — przyszłych dowódców armji — do których zakresu należało przygotowanie do zadań, które ich miały oczekiwać z chwilą wybuchu wojny oraz inspekcja wyszkolenia oddziałów, na ich obszarze dylokowanych. — Przewodniczącym Rady Wojennej złożonej z inspektorów, miał być generał przewidziany na Naczelnego Wodza. Przewodniczącym — jak wiadomo — zb. roku 1923 był marszałek Piłsudski. Z chwilą jednak wycofania się marszałka Piłsudskiego, z tego stanowiska, wytworzył się stan anormalny (stanowiska tego nie obsadzono a funkcje pełnił zastępca Szef Sztabu Generalnego) — szkodliwy bezwzględnie dla bezpieczeństwa państwa.

Ponowne zamianowanie marszałka Piłsudskiego przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej zap

ten zgubny brak do czasu ustawowego ustalenia organizacji najwyższych władz wojskowych.

Następuje to bardzo szybko, bowiem wydane na podstawie pełnomocnictw udzielonych przez Sejm, dekrety Prezydenta z dnia 7 sierpnia b. r. regulują ostatecznie tą kwestję.

Pierwsze rozporządzenie (o wydawaniu dekretów w zakresie najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych państwa) postanawia, iż wszystkie sprawy w powyższym zakresie, nie zastrzeżone Konstytucyjnie dla Sejmu, będą regulowane dekretami Prezydenta kontrasygnowanymi przez ministra spraw wojskowych (nie, jak dotychczas przez premiera i min. spr. wojsk.).

Wydany w tymże samym dniu i na tej podstawie prawnej dekret mówi o sprawowaniu dowództwa w czasie pokoju i stwarza stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych.

W/g tego dekretu Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem siły zbrojnej, nad którą sprawuje dowództwo przez ministra spraw wojskowych. Ma prawo do wydawania dekretów (patrz wyżej) aż do mianowania—wyższych dowódców—gen. inspektora, wiceministrów i Szefa Sztabu Gen. na podstawie uchwały Rady Ministrów, innych zaś dowódców na wniosek ministra spraw wojskowych. To uregulowanie sprawy mianowań ma tą dobrą stronę, iż wyklucza względy polityczne, jakimi mogłaby się kierować Rada Ministrów przy przedstawianiu kandydatów na dowódców, a zastrzega jej ingerencję tylko przy obsadzaniu kilku stanowisk mających charakter na pół polityczny.

W dalszym ciągu dekret określa zakres władzy ministra spraw wojskowych (art. 2) oraz stwarza nowy organ — generalnego inspektora sił zbrojnych. Ma nim być generał przewidziany na naczelnego wodza. Jest on stałym zastępcą ministra spraw wojskowych w sprawach odnoszących się do przygotowania do wojny, w szczególności zaś należy do jego kompetencji przygotowanie planów operacyjnych i mobilizacji. W tym celu posiada do pomocy Sztab Generalny, którego Szef mu podlega oraz inspektorów armji. Ma on prawo opinjowania obsady stanowisk od dowódców pułku w górę oraz ma być członkiem projektowanego Komitetu Obrony Państwa. — Równocześnie zamianował p. Prezydent marsz. Piłsudskiego Gen. Inspektorem.

Jak widać z powyższego wszystkie postulaty marszałka Piłsudskiego stawiane dawniej, zostały w nowej organizacji zawarte. Wykazano troskę o odświeżenie możliwych wpływów politycznych od armji, podkreślono zwierzchnictwo Prezydenta nad wojskiem, wyposażono Gen. Inspektora w bardzo szeroką władzę, umożliwiającą mu przygotowanie państwa do obrony a zarazem obarczono go za to pełną odpowiedzialnością, ponadto zaś podporządkowano mu Szefa Sztabu Generalnego, jako organ wykonywujący

jego plany i wcielający je w życie. W tych właśnie punktach różni się dekret obecny od projektu dawnego, tak przez marszałka Piłsudskiego zwalczanego.

Wskutek wejścia w życie dekretu z dnia 6 sierpnia 1926 okazała się konieczność przystosowania istniejących pokojowych instytucji wojskowych: Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Generalnego i D. O. K., do nowych form organizacyjnych.

Zasadą wynikającą z dekretu sierpniowego było, iż minister spr. wojskowych dowodzi, administruje i zaspakaja potrzeby wojska w czasie pokojowym, ale przygotowaniem do wojny zajmuje się Gen. Inspektor.

Wyłączono więc z zakresu działania szefa Sztabu Generalnego, będącego organem Gen. Inspektora wszystkie sprawy dowodzenia armją w czasie pokoju. Sprawy wyszkolenia i organizacyjno-pokojowe przekazano Ministerstwu, do którego mają przejść i sprawy personalne.

Sztab Generalny posiada więc następujący zakres działalności: mobilizację, wywiad, operacje oraz transporty i zaopatrzenie na wyp. wojny.

W M. S. Wojsk. stworzono urząd II. Wiceministra, któremu oddano sprawy przekazane ze Sztabu Gen. i podporządkowano mu t. zw. departamenty broni (piechota, kawalerja, artylerja i lotnictwo).

Minister Spraw Wojskowych administruje więc wojskiem mając do pomocy I. wiceministra t. j. Szefa Administracji z swym małym sztabem administracyjnym i Departamentami służb (intendentura, sanitarjat i t. d.) oraz dowodzi wojskiem w czasie pokoju przez II. wiceministra posiadającego w tym celu mały skład i Departamenty broni. Wobec sejmu zastępować może ministra, jak dawniej Szef Administracji armji.

Równocześnie przystąpiono do pracy nad stworzeniem Generalnego Inspektoratu. Wiadomości prasowe oraz przydziały oficerów zamieszczone w jednym z ostatników dzienników personalnych świadczą, iż praca ta jest na ukończeniu. Zwiększono więc liczbę Inspektoratów i stworzono nowy organ. t. zw. generalów do prac w Gen. Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Inspektorami zostali zamianowani generałowie znani z ub. wojny jak gen. Rydz-Śmigły, Żeligowski, Romer, Osiński, Fara, Skierski, Norwid-Neugebauer, Rybak, zaś jako generałowie do prac zostali przydzieleni: gen. Burchard-Bukacki, Dreszer, Rommel i Dąb-Biernacki. Każdy z nich ma sztab złożony z kilku oficerów Sztabu Generalnego. Zakres ich działalności będzie analogiczny, jak poprzednio.

Siedzibą przeważnej części Inspektorów będzie Warszawa, gdzie cały Generalny Inspektorat będzie się mieścił w gmachu opróżnionym przez Szkołę Podchorążych.

W toku reorganizacji są także podobno Do-

wództwa Okręgów Korpusu, gdzie zasada oddzielenia spraw pokojowych od spraw przygotowania do wojny ma być również stricte przeprowadzona.

Ponadto wiadomości prasowe z ostatnich dni informują, iż Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu o stworzeniu t. zw. Komitetu Obrony Państwa (skrót—K. O. P., w związku z tem Korpus Ochrony Pogranicza ma być przemianowany na Korpus Pogranicza, skrót—K. P.). Zadaniem jego ma być ustalenie w ogólnych zarysach planu obrony państwa nie tylko odnośnie misji, ale również we wszystkich innych, cywilnych dziedzinach życia państwowego, które z bezpieczeństwem państwa mogą mieć styczność.

W skład K. O. P. wchodzić mają: Prezydent Rzplitej, Premier, Min. Spr. Wojsk. Gen. Inspektor i Min. Spraw Wewn. (W'g dawnego projektu w skład K. O. P. wchodzić miała prawie cała Rada Ministrów).

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach zrab

przebudowy Państwa w dziedzinie wojskowości, dokonywanej przez rząd majowy.

Ideą przewodnią reorganizacji jest, jak powiedziano, oddzielenie dowodzenia w czasie pokoju od przygotowania do wojny. Dalej widać chęć uniezależnienia wojska od zmian politycznych przez podniesienie władzy zwierzchniej Prezydenta i stworzenie organu silnego niezależnego od politycznych zmian w rządzie, t. j. Gen. Inspektora.

Czy nowa organizacja w praktyce wykaże próbę żywotności, pokaże przyszłość. Dziś stwierdzić można, iż aczkolwiek dekret wywołał krytykę aczkolwiek, jak się zdaje, zasada rozdziału władzy ministra i Gen. Inspektora nie da się ściśle przeprowadzić, to jednak nie można odmówić dziełu reorganizacji starania o dobro Państwa a z punktu widzenia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej trzeba je uznać bezwzględnie za dodatnie.

S. P.

## Wyszkolenie Straży Celnej.

Zgodnie z zapowiedzią rozpoczynamy streszczenie materiału z „przepisów służbowych“ w zakresie niezbędnym dla kierownika placówki, dostosowując je do programu Centralnej Szkoły Straży Celnej.

Redakcja.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISIA

### Organizacja Straży Celnej.

#### 1) Co to jest Straż Celna?

Straż Celna jest to państwowa organizacja ochrony granic, jako organ wykonawczy władz celnych, podległy Ministrowi Skarbu. Tworzy ona umundurowany i uzbrojony korpus, zorganizowany pod względem dyscypliny na sposób wojskowy. (Organizacja Straży Cel. opiera się na Ust. z dnia 31. I. 1926. (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 106.)

#### 2) Zadanie Straży Celnej.

Zadaniem Straży Celnej jest celna ochrona granic i zapobieganie nielegalnemu ich przekraczaniu. Straż Celna pełni służbę wzdłuż linii celnej, przyczem działalność jej nie może się rozciągać w głąb kraju poza obszar powiatów granicznych.

#### 3) Kto orzeka o możliwości przyjęcia kandydatów do Straży Celnej, a kto decyduje o przyjęciu?

O możliwości przyjęcia kandydatów do służby w Straży Celnej, orzekają komisje kwalifikacyjne utworzone przy każdej dyrekcji cel; decyduje o przyjęciu — prezes dyrekcji cel. W wyjątkowych wypad-

kach dyrekcja cel może wyznaczyć komisje kwalifikacyjne przy inspektoratach.

#### 4) Uzupelnianie Straży Celnej i warunki przyjęcia.

Korpus Straży Celnej uzupełnia się drogą dobrowolnego zgłaszania się kandydatów.

a) Kandydat na funkcjonariusza niższego Straży Cel. winien wykazać że:

1) jest obywatelem polskim o nieskazitelnym przeszłości,

2) ukończył 23 lata, a nie przekroczył 40 lat,

3) włada biegle językiem polskim w słowie i piśmie i posiada znajomość podstawowych działań rachunkowych,

4) odbył służbę obowiązkową w W. P.,

5) złożył zobowiązanie, że służyć będzie w Straży Celnej przynajmniej jeden rok.

b) Kandydat na funkcjonariusza wyższego, oprócz wyżej wymienionych warunków musi posiadać ukończone wykształcenie średnie. Pierszeństwo mają kandydaci, posiadający, oprócz ukończonego wykształcenia średniego, stopień oficera W. P.

#### 5) Czas i charakter służby próbnej.

Okres służby próbnej wynosi 6 tygodni. Kandy-

dat w razie nienadawania się może być w każdej chwili zwolniony Służba próbna zalicza się do służby w Straży Celnej.

### 6. Organizacja Straży Celnej pod względem służbowym.

Straż Celna tworzy organizacyjne inspektoraty, komisariaty i placówki. Placówki składają się z funkcjonariuszy pieszych lub też konnych i podlegają komisariatom, komisariaty — inspektoratom, te ostatnie zaś dyrekcji cel.

Granica celna w okręgu każdej dyrekcji cel dzieli się na odcinki inspektoratów, których ilość zależy od długości linii granicznej i jej właściwości.

Każdy inspektorat obejmuje po kilka komisariatów, każdy zaś komisariat po kilka placówek.

Każdemu komisariatowi i każdej placówce odpowiada odcinek granicy o długości dostosowanej do potrzeb służby.

Odcinki inspektoratu nie powinny w zasadzie wychodzić poza granice województwa, odcinki zaś komisariatów poza granice powiatów.

### 7. Kto określa inspektoraty, komisariaty i placówki.

Ilość siedzibę i terytorjalny zakres działania inspektoratów i komisariatów ustala Minister Skarbu.

Wszelkie zmiany, dotyczące ilości, siedziby i rozgraniczenia inspektoratów i komisariatów mogą być dokonywane przez dyrekcje cel za uprzednim zezwoleniem Ministra Skarbu.

Ilość, siedzibę i stan osobowy placówek określa dyrekcja cel.

### 8. Szkoły fachowe Straży Celnej.

Centralna Szkoła Straży Celnej, podległa Ministerstwu Skarbu (Dep. Cel.); posiada ona dwa oddziały: I-szy — złożony z wyższych funkcjonariuszów, II-gi — z niższych funk. (przodownicy i st. przodownicy). Kurs trwa około 3 i 1/2 miesiąca.

### 9. Kierownik inspektoratu i zakres jego działania.

Na kierownika inspektoratu wyznacza się z reguły funk. Str. Cel. w stopniu inspektora lub starszego komisarza, w wyjątkowych zaś wypadkach — w stopniu komisarza.

Zadaniem kierownika inspektoratu jest kierowanie ochroną granicy na podległym mu odcinku i kontrola służby wykonywanej przez Straż Cel. a w ważniejszych wypadkach bezpośrednie zarządzanie i osobisty nadzór nad jej wykonaniem.

Ponadto do zadań kierownika inspektoratu należy: czuwanie nad tem, by granica była należycie strzeżoną, by Straż Celna przestrzegała ściśle obowiązującej dyscypliny oraz istniejących przepisów, aby przedmioty, oddane Straży Celnej do użytku, a stanowiące własność skarbową, były przepisowo, celowo

i oszczędnie użytkowane wzgl. przechowywane, jak również załatwianie przekazanych spraw osobowych i gospodarczych, oraz załatwianie korespondencji urzędowej.

### 10. Kierownik komisariatu.

Kierownikiem komisariatu może być z reguły funkcjonariusz w stopniu komisarza lub podkomisarza. Na szczególnie ważnych odcinkach granicznych kierownikiem komisariatu wyznaczony być może starszy komisarz.

Zadaniem kierownika komisariatu jest zarządzanie służby na odcinkach, podległych placówek, kontrola nad jej wykonaniem, a w ważniejszych wypadkach współdziałanie w bezpośrednim wykonywaniu służby ochrony granic.

Pozatem zadania kierownika komisariatu są analogiczne z zadaniami kierownika inspektoratu, wymienionymi w ustępie 3-im.

### 11. Kierownik placówki.

Na kierownika placówki z reguły wyznacza się funkcjonariusza w stopniu starszego przodownika lub przodownika. Kierownictwo mniej ważnej placówki może być powierzone starszemu strażnikowi lub strażnikowi.

Zadaniem kierownika placówki jest rozdzielanie zajęć służbowych między personel placówki, stosownie do poleceń przelożonych, wzgl. przepis regulaminu służbowego, nadzór służbowy nad funkcjonariuszami, przydzielonemi do placówki i załatwianie korespondencji urzędowej.

Kierownik placówki jest odpowiedzialny za należytą ochronę granicy na odcinku placówki oraz za całość inwentarza placówki.

### 12. Kto sprawuje nadzór nad Strażą Celną?

Do stałego nadzoru nad Strażą Celną i do pomocy władzom celnym w sprawowaniu zarządu Strażą Celną ustanowieni są: Naczelnny inspektor Straży Celnej przy Ministerstwie Skarbu i starsi inspektorowie przy dyrekcjach cel.

### 13. Podział funkcjonariuszów Straży Celnej.

Funkcjonariusze Straży Celnej dzielą się na:

a) wyższych, b) niższych;

Grupa uposażenia:

#### Wyżsi:

Naczelnny Inspektor . . . . .	V.
Starszy Inspektor . . . . .	VI.
Inspektor . . . . .	VII.c.
Starszy Komisarz . . . . .	VII.
Komisarz . . . . .	VIII.
Podkomisarz . . . . .	IX.

#### Niżsi:

Starszy przodownik . . . . .	IX i X.
Przodownik . . . . .	XI.

Starszy strażnik . . . . . XII.  
Strażnik . . . . . XIII.

#### 14. Oznaki stopni w Straży Celnej.

a) Niżsi funkcjonariusze:

- 1) Strażnik — niema żadnych oznak;
- 2) Starszy strażnik — na lewym rękawie kurtki i płaszcza ponad łokciem jeden kął ostrzem do góry z sukna patki, szerokość 1.5 cm., długość ramion kąta 6 cm., końce ramion wcięte pionowo, kął 90 stopni;
- 3) Przodownik — 1 kął ze złotej taśmy: co do wymiarów i odstępów obowiązują przepisy punktu 2;
- 4) Starszy przodownik — 2 kąty ze złotej taśmy, co do wymiarów i odstępów obowiązują przepisy p. 2., odstęp między kątami 1.5 cm.

b) Wyżsi funkcjonariusze:

- 1) Podkomisarz — na rękawach płaszcza i kurtki w oddaleniu 1/2 cm. ponad wypustką mankietu, 1 cm. złota taśma, dookoła rękawa, zakończona ostrym kątem z przodu.
- 2) Komisarz — Ponad wypustką dwie złote taśmy, odległe jedna od drugiej o 1/2 cm., pierwsza 1/2 cm., szerokości, a druga 1 cm., obie zakończone ostrym kątem z przodu rękawa.
- 3) Starszy komisarz — trzy złote taśmy, dwie pierwsze 1/2 cm. szerokości, trzecia 1 cm. szerokości, wszystkie zakończone ostrym kątem z przodu rękawa. Odstępy między taśmami 1/3 cm.
- 4) Inspektor — Dwie taśmy złote; pierwsze 1/2 cm. szerokości w odległości 1/2 cm. nad wypustką, zakończone ostrym kątem, druga w odległości 1/2 cm nad pierwszą — szerokości 1 cm. tworzy z przodu kął z jednym węzłem.
- 5) Starszy Inspektor — trzy taśmy złote, dwie pierwsze 1/2 cm. szerokości, zakończone ostrym kątem, trzecia 1 cm szerokości, tworząc z przodu kął z jednym węzłem.

6) Naczelny Inspektor — trzy taśmy złote, jak u starszego inspektora, lecz trzecia taśma tworzy kął z trzema węzłami. Na ramiennikach zamiał rzymskich cyfr oznaki jak na patkach,

Prócz powyższych oznak komisarze mają na tylnych końcach patek wypustkę złotą (zarówno u munduru, jak i u płaszcza) 1/2 cm. szerokości; inspektorowie i starsi inspektorowie — wypustkę złotą z jednym węzłem pośrodku 1/2 cm., A naczelny inspektor — wypustkę złotą 1'5 cm. z 3 węzłami.

Wacław Pachocka

## Z granicy Prus Wschodnich.

Od niedawna została u nas otwarta tak niezbędnie potrzebna placówka Str. Cel. w Mławie. W pierwszym miesiącu istnienia placówki zdawało się funkcjonariuszom takowej, że nie podolają tak odpowiedzialnej pracy jaką przedstawia się działalność St. Cel. w centrum zawodowo-wyrafinowanego-przemysłnictwa, które prowadzone jest w mieście Mławie, koncentrującym przemysł z odległych kąłów granicy Prus Wschodnich i Pomorza.

Jednak już w połowie sierpnia pomimo trudności został złowiony, przez funkcjonariuszy placówki „Mława”, większy transport tytoniu w ilości 2.5 centnara, a w końcu tegoż miesiąca zostali przemysłnicy, zdeterminowani następującym wypadkiem: dnia 27-go sierpnia r. b. kierownik komisariatu w Janowcu Kościelnym otrzymał wiadomość z placówki Mława, że we wsi Gruszka pow. mławskiego gm. Niechłonin egzystuje banda przemysłników, handlująca większymi partjami tytoniu szmuglowanego z Niemiec. Banda jest dobrze zorganizowana, uzbrojona i składa się ze starych zawodowych przemysłników. Ponieważ nie było wiadomo, gdzie przemysłnicy ukrywają swój przemysł, kierownik komisariatu postanowił działać podstępem. W tym celu kierownik komisariatu z zastępcą i dwoma strażnikami w ubraniach cywilnych wieczorem 27 sierpnia wyruszyli wozem do wsi Gruszka odległej o 50 klm. od siedziby komisariatu. Po uciążliwej podróży przemoknięci do nitki, podczas ulewnego deszczu, około północy dotarliśmy do miejsca. Przebrani strażnicy pojechali do wsi, a Komisarz z zastępcą i jednym strażnikiem ukryli się w pobliskich krzakach, mając wieś pod obserwacją. Tymczasem przebrani strażnicy udali się do jednego z przemysłników i udając kupców z Warszawy chcieli zakupić większą ilość tytoniu. Przemysłnicy narazie nie dowierzali lecz w końcu ulegli skuszeniu dobrą ceną. Bojąc się jednak

zdrady okrzykli przebranych strażników i grożąc im rewolwerami przystąpili do transakcji. Pod taką eskortą wyprowadzili ich za stodoły dokąd zniesione worki z tytoniem i wagę oraz przyprowadzono furmankę rzekomych kupców. Podczas ważenia tytoniu jeden ze strażników przebranych dał umówiony znak latarką elektryczną. Na ten sygnał wypadliśmy ze swej kryjówki i steroryzowawszy przemytników zabraliśmy 5 worków tytoniu, wagę i 3 przemytników:

Jana Mańko, Stanisława Rychcika, Franciszka Jarzynkę, reszta korzystając z zamieszania i ciemnej nocy uciekła.

Tak została zdemaskowana banda zuchwałych przemytników, którzy korzystając z głębokich tyłów odległych od placówek Str. Cel. o kilkadziesiąt klm. czuli się zupełnie bezpiecznie i bezkarnie od dłuższego czasu prowadzili swój proceder.

Kr.

## W I Z J A.

Cicho szemrzą fale Warty  
Przy księżycu błyszczą toń.  
Hen, na łąkach mgły rozkłada  
Niewidzialna jakaś dłoń

Lasu skraj, samotną brzozę  
I graniczny kamień szary,  
Wierzby starej pień rozdarty,  
Omijają mgieł opary.

Tuż nad brzegiem postać blada  
Wznosi się, wyrasta w mgłę,  
I swą dłonią wyciągniętą  
Znak błogosławieństwa śle.

Komuż to?.. czy widzisz dalej?..  
Patrz! Tam huf zakuty w stali,  
A na czele z brodą wódz!..  
Słyszysz jak mi serce wali?

O żeby tak móc  
Przypiąć sobie srebrne skrzydła  
Takie jakie oni mają,  
I wraz z nimi — hen!..

Słysz! Śpiewają:  
„Boga Rodzico Dziewico!”  
Czyż to sen?  
Czy mamidła?..

Ponad nimi postać święta  
Wznosi się, wyrosła w mgłę  
I swą dłonią wyciągniętą  
Znak błogosławieństwa śle...

Widzisz tam to takie znane,..  
Szarych płaszczy wraży krój,  
Białym orłem są przybrane  
Czapy obce! Boże Mój!

Patrz jak bieżą... teraz padli!  
Słyszysz, o, karabin gra!  
Zrywają się!.. Bagnety błysły,  
Do ataku mkną!... Hura!..

Ponad nimi postać święta,  
Wznosi się, wyrasta w mgłę!  
To Ojczyzna Synom swoim  
Znak błogosławieństwa śle.

Cicho szumią fale Warty  
Przy księżycu błyszczą toń,  
Ponad ziemią mgły rozwiała  
Niewidzialna jakaś dłoń.

Brzegiem rzeki wolnym krokiem  
Mohortowy idzie syn,  
On tu wiernie strzeże granic,  
Które mu powierzył „Czyn”.

Jasieńczy .



## Śmierć na posterunku.

### Ś. p. Jan Wojnowski.

Dnia 16 b. m. o godz. 2 min. 30 został ranny przez zatrzymanego przemytnika strażnik Jan Wojnowski z placówki Szczupliny, Komisariat Uzdrawo, inspektorat Działdowo i wskutek rany zmarł tegoż dnia w szpitalu w Działdowie o godz. 13 przeżywszy 29 lat.

Ś. p. str. Wojnowski pozostawił żonę i małe dziecko. Ś. p. Jan Wojnowski był pilnym i dzielnym funkcjonariuszem, a przy tem spokojnym i ogólnie lubianym. Szeregi Straży Celnej, przez Jego śmierć, wielki poniosły ubytek, a żal serca wszystkie przemienia, za tak młodym drogim towarzyszem; jednak to nas pociesza, że ś. p. Wojnowski zginął z ręki wroga na posterunku i dał nam przykład, jak dla dobra Ojczyzny w imię spełnienia świętych obowiązków umierać należy. Cześć Jego Świętej Pamięci.

Zbrodniarz oddał do powracającego już po ukończeniu służby w Szczuplinach (placówka Szczupliny) do domu w Żabinach, na zawołanie tegoż „Stój Straż Celna“ momentalnie 3 strzały rewolwerowe, z których jeden ugodził ś. p. Wojnowskiego w szyję, jeden w plecy trzeci chybił. Wojnowski utracił przytomność i upadł, a zbrodniarz zbiegł. Po jakimś czasie odzyskał przytomność i dowlókł się do domu około 300 m. Gdy zawiadomiona policja przyszła na miejsce zbrodni, już było zapóźno na badanie śladów, gdyż deszcz takowe splukał. Lekarz powiatowy przybył dopiero o godz. 9 min. 30, gdyż z powodu nie funkcjonowania nocną porą telefonów i braku komunikacji z Działdowem, można go było dopiero rano wezwać.

Tak więc ś. p. Wojnowski padł, jako bohater, ofiara obowiązku, ale do Jego śmierci przyczynił się niewątpliwie brak domów, dla Straży Celnej, z powodu których muszą strażnicy mieszkać nieraz parę kilometrów od placówek i połączeń telefonicznych, które uniemożliwiły szybką pomoc lekarską.

Pogrzeb odbył się w dniu 20 b. m. z Żabin do Koszelew, gdzie na cmentarzu parafjalnym został pochowany.

Podczas pogrzebu przygrywała muzyka 11 pułku ułanów, którego s. p. Wojnowski był plutonowym. Na pogrzeb zjechali oprócz delegacji Straży Celnej z inspektorem na czele, reprezentanci; wojska. w osobie Pn. majora 32 p. p. Krzywobłockiego, Komendanta garnizonu działdowskiego, Sądu, Starostwa, Policji Państwowej, obywatelstwa z Pn. podpułkownikiem Ignatowiczem na czele, liczne delegacje towarzyszy ze sztafardami, jak: Powstańców i Wojaków, Św. Cecylii, Młodzieży Katolickiej, Inwalidów. Oprócz

przyjezdnych, duży udział wzięła ludność miejscowa. Liczne wieńce i tży lane nad mogiłą były dowodem sympatii dla ś. p. Wojnowskiego.

Nad grobem miał bardzo wzniosłą przemowę, ks. proboszcz z Koszelew i Pan Komisarz Bazarnik z Uzdrawo.

S. Wiś.

A. S.

## NA ROWERZE DOKOŁA POLSKI

GDYNIA. — ZAGÓRZE. — JEZYK KASZUBSKI. — KARTUZY. — KOŚCIERZYNA. — RAID MOTOCYKLISTÓW NIEMIECKICH I ICH PRZEJAZD PRZEZ CHOJNICE. — MÓJ KARAMBOL Z MOTOCYKLEM. — KOMISARJAT STRAŻY CELNEJ W KAMIENIU. — WIĘCBORK. — POCZĄTEK GOŚCINNOŚCI W POZNAŃSKIM. — CHODZIEŻ. — OBORNKI. — POZNAŃ. — NOCIEG NA DWORCU KOLEJOWYM.

Odjechawszy 1 km. od punktu granicznego, poczułem orzeźwiający wiatr morski. Jednocześnie z prawej strony ujrzałem siny bezmiar Bałtyku. Droga w tym miejscu biegnie grzbietem sporego wzniesienia, więc prawie do samej Gdyni cieszyłem wzrok tym ślicznym widokiem.

Najpierwsze co się samo rzuca w oczy — to wspaniały nowowbudowany dworzec kolejowy, któremu napatrzeć się nie mogą Niemcy przejeżdżający w tranzytowych pociągach.

Gdynia — to przecież do niedawna mała wioska rybacka, np. w 1789 r. wieś ta liczyła 100 mieszkańców, domów zaś 21. W 1921 r. domów 100, mieszkańców — 1000. Obecnie domów już przeszło 700, mieszkańców stałych 3500, a letnią porą z robotnikami i gośćmi kąpielowymi, przeszło 15000.

Ruch wycieczkowy — olbrzymi, i dlatego panuje tutaj taka drożyzna; np., kilo owoców (koniec sierpnia) 1 zł. 50 gr., kilo razowego chleba 70 gr. Widokówka Gdyni — 30 gr.

Po obejrzeniu dworca udałem się na posterunek policji, celem zameldowania się. Kierownik posterunku niezbyt uprzejmy, nie chciał mi udzielić żadnych informacji, motywując to tem, że „doprawdy za dużo już turystów przyjeżdża do Gdyni“. Obejrząwszy nowowzniesiony budynek magistratu, udałem się nad brzeg morski. Na bulwarze rozstawione są ławki dla spacerujących. Praca w przyszłym porcie wre w całej pełni. Z lewej strony widać rysujący się na horyzoncie półwysep Hel.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Wiedząc, że z noclegiem tutaj byłoby trudno, zacząłem się zbierać do jazdy w dalszą drogę, rozpoczynając etap Gdynia — Poznań.

Wyjeżdżając z miasta, zapytywałem po drodze kilku policjantów o drogę do Kartuz, lecz niestety, żaden nie potrafił mi udzielić konkretnych informacji. Aż dopiero napotkany po drodze szoferdoróżkarz poinformował mnie szczegółowo, uprzejmość swą posuwając do tego stopnia, że napisał mi nawet na kartce nazwy wiosek, przez które powinienem przejeżdżać. Po przebyciu 13 km. już o zmroku dostałem do Zagórz, położonego wśród wyniosłych wzgórz. Wokół panują odwieczne lasy. Samo Zagórze, liczące około 1000 mieszk. rozłożone jest w dolinie wzdłuż szemrzającej strugi Zagórskiej.

Ludność miejscowa mówi narzeczem kaszubskim, która sprawia wrażenie języka staropolskiego. Kaszuba nie wymawia głosek ś, ć, ź, dź, — więc mowa ta brzmi twardo i niezrozumiale dla nieprzyzwyczajonych do niej uszu. Bo i któż mógłby się domyśleć, że kobiety, to po kaszubsku — „biolci; zalecać się — „cmulić”, — djabeł — „djocheł; — komar „mega”, — uderzyć — „mernać”.

Pomimo wielkiego nacisku germanizacyjnego, Kaszubi dzielnie bronili narodowości swej i języka w szkole i w kościele.

Znany poeta i pisarz kaszubski Fr. Sędzicki o mowie tej pisze:

„Le sę weszczerzejta z naszymy prosty mowe”  
 „że twardo, zamalo fejno i uczono” —  
 „że mimo dosc dźwięku, szekowny budowe”  
 „i cuzym werazem mocno poszczerbiono.”

„Bo w mowie tyj lasów i szum morsci fali”  
 „i klekot bocani, muzeka kos, pługa”  
 „i odzew orężny chwil sławe... z oddali —”  
 „I ta nieprzestanno nad nami szaruga.”

Droga do Kartuz jest bardzo malownicza. Od czasu do czasu widać uspione w dolinie jezioro. Gęste lasy iglaste roztaczają zdrową, żywiczną woń. Minawszy Kartuzy i Kościerzynę, zatrzymałem się na nocleg we wsi Kalisz i z rozkoszą wyciągnąłem swe kości na strychu obory pewnego gospodarza. Ludność wiejska tutejsza i wogóle na całym Pomorzu gościnnością zbytnią nie grzeszy, i za byle odrobinę mleka każe sobie dobrze zapłacić.

A zdarza się również i tak, że, jeżeli się trafi na Niemca, to nawet i sprzedać nic nie chce. Jak słyhać z opowiadań niektórych osób, zupełnie inaczej jest w Poznańskim, gdzie ludność ma być o wiele gościnniejszą.

Dnia 1.IX rb. około godz. 15 stanąłem w Chojnicach, dosyć sporem i ruchliwym miasteczkiem, położonym w 2-ch klm. od granicy niemieckiej. Po zgłoszeniu się w tut. Inspektoracie Str. Cel., kierownik kancelarii, p. S. zaproponował mi u siebie gościnę.

Mieszka p. S. w bardzo ładnym domku na I piętrze. Komorne jest dość wysokie, np. p. S. zaumeblowany choć duży pokój z utrzymaniem płaci 90 zł.

Wieczorem wyszedłem na miasto. Ruchu kołowego niema prawie żadnego. Z otwartych okien tu i owdzie płyną dźwięki fortepianów.

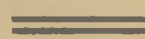
Nazajutrz o godz. 8 przebudził mnie turkot samochodów, spieszących w stronę roгатki granicznej na przyjęcie niemieckiego raidu motocyklowego, który uzyskał od naszego rządu zezwolenie na przejazd przez terytorjum wojew. pomorskiego. Zerwawszy się momentalnie na równe nogi, w kilka chwil później już jechałem w stronę granicy. Po drodze minęło mnie już w szalonym pędzie kilku motocyklistów — uczestników raidu.

Przy roгатce granicznej specjalna komisja wydelegowana przez Automobiiklub Wlkp. przyjmowała niemieckich motocyklistów, zapraszając ich do stołów suto zastawionych różnymi smakołykami, między którymi nie brakło likierów i koniaków, — czem Niemcy byli bardzo zdumieni i nie mogli wyjść z podziwu, mówiąc, że nie spodziewali się tak serdecznego przyjęcia. Podczas gdy władze celne i policyjne sprawdzały podpisy zagranicznych sportowców, ci ostatni z pewnego rodzaju zenadą kierowali swe kroki do stołów z zakąskami. Zdarzało się, że niektórzy z nich po wychyleniu paru koniaków i, ulegając prośbie członków komisji, napychał sobie obszernie kieszenie jedzeniem „na potem”, — zapytując na odjeździe o znaczenie powitalnego napisu („serdecznie witamy”) umieszczonego przy wjeździe na terytorjum Polski.

Gdy zaś zaczęły nadjeżdżać motory z przyczepkami, w których pasażerami była przeważnie pleć piękna, jedna z pań poprosiła o czarną kawę; lecz czy to napój nie był obliczony na delikatne podniebienie niewiast, lub może źle przyrządzony, bo biedaczka maczając (z grzeczności) usta w filiżance krzywiła się niemiłosiernie.

Po odjeździe ostatniego motoru, już około godz. 11. wracałem ku miastu mając zamiar niezwłocznie wyruszyć w dalszą drogę. Jadę jak zwykle prawą stroną, gdy w tem z za wozu z sianem toczącego się z przeciwnej strony, wyskoczył w pędzie motocykl, prowadzony przez chojnickiego jeźdźca. W mgnieniu oka — po zrobieniu paru kozłów — znalazłem się w rowie, a rower mój leżał o jakie 15 mtr. ode mnie. Podnosząc się z ziemi, myślałem, że potłukłem się, lecz, że rower mój zapewne jest cały.

C. d. n.



**MUZEUM**  
 Polskich  
 Formacji  
 Granicznych  
 im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISIA

przyczem odliczenie obowiązuje dla rot.  
 Odlicza się do dwóch według pkt. 208.  
 wia się w dwuszeręg według pkt. 201.  
 działach od plutonu w górę. Oddział usta-  
 Kolumnę czwórkową formuje się w od-  
 221. Kolu-  
 mna czwór-  
 kowa.  
 ników, formując w ten sposób szeregi.  
 i zaskakują na prawo od swych poprzed-  
 wego rzędu wykonywują zwrot lewą stopą  
 ją zwrot w lewo na palcach, żołnierze pra-  
 front" żołnierze lewego rzędu wykonywu-  
 Na komendę: "W szeregu w lewo-  
 220. Powró-  
 do szeregu.  
 muje się kolumnę dwójkową tylko w prawo.  
 działu w bok. Zasadniczo do marszu for-  
 wyjątkowo do nieznacznych przesunięć od-  
 Dwojki w lewo wolno formować tylko  
 swych poprzedników.

wej nogi i zaskakują wpród na prawo od  
 wykonywują zwrot w lewo na palcach le-  
 Wszystkie żołnierze oznaczeni cyfrą "2",  
 "W dwojki w lewo-zwrot".  
 wo wykonywa się analogicznie na komendę:  
 Formowanie kolumny dwójkowej w le-  
 sposób dwojki.  
 obok swych poprzedników, formując w ten  
 prawej stopy, zaskakują wpród na lewo,  
 wykonywują zwrot w prawo na palcach  
 na prawo. Żołnierze, oznaczeni cyfrą "2",  
 są oznaczeni cyfrą "1", wykonywują zwrot

Na komendę: "W dwojki w pra-  
 wo-zwrot", wszyscy żołnierze, którzy  
 według pkt. 207.  
 201. Odliczanie do dwóch odbywa się  
 wiają się zasadniczo w szeregu według pkt.  
 Oddziały od plutonu w dół usta-  
 przednich i wykonywują te same ruchy.  
 219. Kolu-  
 ma dwojko-  
 wa.  
 cy następni żołnierze) dołączają do po-  
 czywa. Wszystkie następne dwojki (wszys-  
 puje [na oddalenie w myśl pkt. 72 i spo-  
 w nakazanym kierunku, zapieczny odste-  
 żołnierze zatrzymuje się, wykonywa zwrot  
 Na ten rozkaz czołowa dwójka lub  
 w prawo (lewo).  
 szereg, wydaje się komendę: "Stawaj-

Jeżeli odstępowanie odbywa się w dwa  
 kierunkach, komenda brzmi: "Na... kroki,  
 o d środka, biegiem-odstęp".  
 Uprzednio należy wskazać szeregow-  
 go, który ma stanąć podstawę. Wyzna-  
 czony podnosi rękę w górę.  
 Łączenie wykonywa się na komendę:  
 "W prawo (lewo) biegiem-łacz",  
 lub "Dó środka-łacz".  
 216. Stawa-  
 nie w prawo.  
 Celem ustawienia maszerujących dwó-  
 szereg, wydaje się komendę: "Stawaj-

mogą wpływać na stanowisko drużynowe-  
 go, a drużynowy idzie conajmniej na 6  
 kroków przed drużyną, odległość musi być  
 wystarczająco wielką, by wszyscy żołnierze  
 widzieli drużynowego.

246. Sekcja kierunkowa. Kierunkową sekcją w drużynie jest  
 sekcja fizylijerska. Sekcja grenadjerska  
 rozwija się, o ile niema innego rozkazu  
 w lewo od fizylijerskiej.

W kolumnie całą drużyną kierun-  
 kowym jest karabinowy, w kolumnie  
 sekcjami dla swych sekcji — sekcyjni,  
 w tyraljerce, w jednej fali dla całej dru-  
 żyny — celowniczy, w tyraljerce  
 w dwóch falach dla sekcji — grenad-  
 jer wyborowy.

#### a) Rozwijanie.

247. Kolu-  
 mienki. Drużyna w marszu sformowana jest  
 w kolumnie dwójkami. Może ona przejść  
 w kolumnie rzędem i w kolumnie sekc-  
 cjami, przyczem sekcje uszykowane są  
 w rządach.

Kolumienki formuje się szybkim kro-  
 kiem. Z chwilą, gdy sformowano szyk lu-  
 żny, drużyna pada lub maszeruje szybkim  
 krokiem.

248. Cała drużyna. Na rozkaz: „w kierunku (...) dwojkami — marsz!" formuje drużyna kolumienkę dwójkami.

Prawą ręką chwyta za gałkę jak pod-  
 czas otwierania zamka i silnym pchnięciem  
 połączonym z obrotem w prawo zamyka  
 zamek. Poczem unosząc łokieć do góry chwy-  
 ta kciukiem i drugim członem palca wskazu-  
 jącego za skrzydełko bezpiecznika i obraca  
 go w prawo, opuszczając łokieć w dół.

Żołnierz przenosi karabin w położenie  
 pierwotne i zapina ładownicę lewą ręką,  
 poczem pozostaje w postawie „Spocznij".

Ładując w marszu, postępuje żołnierz  
 tak samo, jedynie ładownicę otwiera i za-  
 myka prawą ręką.

Leżąc obraca się żołnierz na prawy  
 bok i najmniej się podnosząc przekłada  
 prawą nogę w tył, poza lewą. Lewą ręką  
 chwyta karabin przy celowniku, opierając  
 go stopką o ziemię, a wylot unosząc nieco  
 ku górze. Obsada na wprost oczu, prawą  
 ręką otwiera bezpiecznik i zamek (jak przy  
 ładowaniu w postawie stojącej) następnie  
 odpina ładownicę i ładuje. Po naładowa-  
 niu — zabezpiecza, zapina ładownicę i wra-  
 ca do postawy leżącej. Ładowanie w po-  
 stawie leżącej może się odbywać tylko  
 w szyku luźnym.

133. Ro-ła-  
 dowanie Ma-  
 usera. Rozładowanie karabinu Mausera 98  
 wykonywa się tylko w postawie stojącej na  
 „Spocznij".

"Drużgi-szereg", wyrównuje, jak pierwszy szereg. Przy równaniu należy uważać nie tylko na linję stóp, ale i barków. Nie dopuszczając do przekręcania ramion. O ile oddział ma ruszyć z miejsca, musi komenda zawierać przed hasłem "marsz" nazwę oddziału, np.: "Sekcja", "Drużyna" i. t. p. Oddziały mniejsze od etatów wych określa się nazwą bezpośrednio wyższą. We wszystkich miejscach, gdzie w najmniejszym regulaminie figuruje słowo "oddział", należy w praktyce wstawiać rzeczywiście nazwę oddziału. W komendzie słowa "oddział" nie wolno używać. W służbie wewnętrznej i polowej wolno określać oddziały według ich przeznaczenia, np. patrol, straż i. t. d. O ile zatrzymanie się poszczególne oddziały (oddziałów) ma się odbywać w miejscu dochodzenia do poprzednika, wydaję się komendę: "Czoło-stój!". Dla łatwiejszego przeglądu poszczególne oddziały w szeregach przez odstępowanie. nierozmawiając, rozluźnia się od-  
gólnych żołnierzy i dla zapewnienia żoł-  
nierzy w szeregach przez odstępowanie.

31

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISIA

26

Na rozkaz "Rozładuj" żołnierz od-  
pina lewą ręką Ładownicę i bierze karabin  
jak w pkt. 132. Lewą ręką nakłada w ten  
sposób, że kciuk leży z lewej, a pozostałe  
cztery palce z prawej strony magazynu. Je-  
den palec spoczywa na komorze zapasowej,  
trzy przykrywają wylot.

Prawa ręka odbezpiecza i otwiera po-  
woli zamek. Ta sama ręka wyjmuję wy-  
ciągane przez zamek naboje pojedynczo  
i chowa do ładownicy. Przy powtarzaniu  
wystarcza tylko posuwanie zamka wprzód  
i w tył bez obracania go na prawo.

Po rozładowaniu chwyta żołnierz ka-  
rabin prawą ręką za szyjkę, trzymając kciuk  
wzdłuż łoża przyciśnięty do palca wska-  
zującego. Palcem wskazującym naciska  
spust, obraca karabin prawą ręką, pasem  
wprzód i zamyka zamek lewą ręką.

Po zamknięciu zamka bierze żołnierz  
karabin "Do nogi" i zapina lewą ręką ła-  
downicę.

#### DRUŻYNA

Drużyna jest najmniejszą jednostką  
wyszkolenia i podstawową jednostką w wal-  
ce małych oddziałów piechoty.

Musztra zwarta drużyny zawiera te  
ćwiczenia zwarte, które wykonywują dru-  
żyny w ramach plutonu i kompanji.

Na komendę: "Czwórki w pra-  
wo-zwrot" wszyscy żołnierze oznaczeni  
cyfrą "1" wykonują zwrot w prawo, zaś  
żołnierze oznaczeni cyfrą "2", zwrot w pra-  
wo na palcach prawej stopy i zaskakują  
wprzód na lewo od swych poprzedników,  
formując w ten sposób czwórki.  
Komendę: "Czwórki w lewo-  
zwrot" wykonują się zgodnie z powyż-  
szym, analogicznie jak formowanie dwójek  
w lewo. Czwórki w lewo wolno formować  
tylko wyjątkowo celem nieznanego prze-  
sunienia oddziału w bok.  
Na komendę: "W dalsze szeregi le-  
wo-front" wszyscy żołnierze, którzy  
stoją w lewym skrajnym rzędzie i w rzędzie  
trzecim od lewego, wykonują zwrot w le-  
wo, zaś żołnierze drugiego i czwartego  
od lewego rzędu w lewo na palcach  
przodniaków. W ten sposób formuje się  
z powrotem dwuszeręgi.  
Przejdźcie z kolumny dwójkowej w rząd  
szeregow w tył! z kolumny czwórkowej w  
rząd dwuszeręgow.  
222. Powróć do dwuszeręgow.  
223. Zmiana  
szeregow w tył! z kolumny czwórkowej w rząd  
dwójkowej, od-  
bywa się na komendę:  
"Wzrost - w tył!"  
"Wzrost - w tył!"  
Żołnierze, którzy w pkt. 222 wyko-

34

W komendach na rozpoczęcie marszu  
i zatrzymanie oddziału wydaje się zapo-  
wiedź: "Drużyna".

Dowódca maszeruje na 3 kroki przed  
lewym szeregiem. Przejście w rząd odby-  
wa się według pkt. 224. W kolumnę mar-  
szową dwójkami przechodzi się na rozkaz:  
"Odtrąbiono". Wykonanie odbywa się  
według pkt. 226.

#### MUSZTRA LUŻNA DRUŻYNY.

243 Sposób  
przerabiania.

Pierwsze ćwiczenia luźne nie zawie-  
rają żadnego założenia taktycznego i mo-  
gą być wykonywane na placu musztry.  
Wykonywa się je obowiązkowo z bronią  
na pasie lub w ręku. Postawa żołnierska  
swobodna. Uwaga jego ma być skupiona,  
by mógł jaknajszybciej orjentować się  
w wydawanych rozkazach i znakach.

Wyrabiać trzeba od pierwszej chwili  
zwrotność i spostrzegawczość.

244 Rola  
drużynowego

Drużynowy znajduje się tam, gdzie  
uważa swą obecność za potrzebną. W za-  
sadzie idzie na czele drużyny, przed kie-  
runkowym, który jest obowiązany posuwać  
się ściśle we wskazanym kierunku.

Kierunek należy zawsze obowiązko-  
wo wyznaczyć, ponieważ różne względy

39

MUSZTRA ZWARTA DRUŻYNY.

- 236 Ogólne cechy. Drużyna zbiera się i maszeruje według zasad powyżej wyliczonych. Od chwili podziału drużyny etatowej, każdy żołnierz ma swe ściśle określone miejsce w szyku. Na komendę: "W szeregu-zbiórki" ustawiają się żołnierze w porządku uwidocznionym na rys. 1, grenadier wyborny za drużynowym. O ile brak pewnych żołnierzy, pozostają luki, które uzupełnia drużynowy. Nadliczbowi stają na lewo od grenadierów.
- 238 Inne szyki elementarne. Drużyna etatowa nie formuje dwuszeręgu. Rząd przedstawia rys. 2, dwójki rys. 3. Rząd powstaje przez zwrot w prawo. Dwójki formuje się według zasad pkt. 220.
- 239 Według wzrostu. Jeśli dowódca chce ustawić oddział według wzrostu, wydaje zapowiedź "według wzrostu", np.: "Według wzrostu, w szeregu-zbiórki". Wykonanie według pkt. 203. Szykiem marszowym drużyny są dwójki. Dwójki formuje się zawsze w prawo. Wyjątkowo dla nieznacznych posunięć wolno formować dwójki w lewo.

201. Szyki zbiórki. Normalnym szykiem zbiórki jest dwuszeręgu. Żołnierze muszą atoli od początku MUSZTRA ZWARTA ZESPOLU.
199. Podział rozdziału. Rozdział niniejszy obejmuje tedy: a) musztrę zwartą zespołu; b) musztrę zwartą drużyny; c) musztrę luzną drużyny.
198. Cwiczenia w rozporządzeniu. Już podczas wyszkolenia pojedynczych żołnierzy zachodzi potrzeba ustalenia kompanii, maszerowania na plac ćwiczeń, formowania kolumny marszowej do ćwiczeń marszowych, jednym słowem kompania musi sprawić pewne szyki zwarłe drużyny. Siąd też zachodzi potrzeba wyuczenia żołnierza już w okresie szkoły rekruta ćwiczeń zwartych.
- Cwiczenia te wykonują się na placu ćwiczeń w drużynach na zbiorce i podczas marszu całą kompanią, nie są atoli zespołowe ale przygodne. Siąd też ćwiczenia drużyny o składzie, liczebności i uzbrojeniu etatowym poprzedzają ćwiczenia matych zespołów.
201. Szyki zbiórki. Normalnym szykiem zbiórki jest dwuszeręgu. Żołnierze muszą atoli od początku

nywali zaskakiwanie, zaskakują w tył za swych sąsiadów.

Powrót odbywa się na komendę: "W dwójki- w przód" lub "W czwórki- w przód"

Wykonywanie polega na powrocie zaskakujących na poprzednie miejsca.

Zmiana szyku w marszu wykonywa się według pkt. 223, z tą odmianą, że żołnierze, którzy przy formowaniu dwójek względnie kolumny czwórkowej wykonywali zaskakiwania, zwalniają kroku i wstępują za swych sąsiadów.

Przejście w kolumnę marszową odbywa się na rozkaz: "Odrąbiono". Na ten rozkaz dozwoloną jest swobodna postawa, rozmawianie, śpiew (o ile nie zakazano ze względów taktycznych), palenie tytoniu i trzymanie karabinu na prawem lub lewym ramieniu w położeniu dogodnym, byle nie przeszkadzało ono sąsiadom.

Krycie i równanie nie obowiązują, lecz zwartość i spoistość kolumny musi być utrzymana.

Dalsze ulgi a mianowicie dowolny krok, przewieszenie broni na pasie, lub przez plecy, rozpięcie kołnierza, zdejmowanie czapek dopuszczalne są tylko na rozkaz dowódcy.

224. Zmiana szyków w marszu.

225. Marszowa.

206. Zbiórka w ordynku. Celem zorganizowania pewnej ilości żołnierzy w oddział wydaje się rozkaz: "W ordynku zbiórka".

Na ten rozkaz wszyscy obecni podoficerowie ustawiają się na 3 kroki przed dowódcą w szeregu, za nimi na trzy kroki szeregowcy w dwuszeręgu.

207. Odliczanie.

Na komendę: "Do (...) - odlicz!" żołnierze zrywają się na baczność i wykonują zwrot głowy w prawo, prawoskrzydłowy w lewo. W szeregu każdy żołnierz, w dwuszeręgu żołnierze pierwszego szeregu odliczają kolejno, zwracając głowę w chwili wymawiania cyfry do lewego sąsiada. Np. na komendę: "Do dwóch- odlicz" żołnierze wymawiając kolejno: "raz", "dwa", "raz", "dwa" i. t. d.

208. Równanie.

Na komendę: "Równaj- w prawo!" (lewo), wydawaną tylko na "baczność" żołnierze w szeregu (w dwuszeręgu, tylko żołnierze pierwszego szeregu) zwracają głowę w prawo (lewo) i lekko w górę, łączą i równają linię frontu tak, by widzieć prawem (lewem) okiem tylko swego sąsiada, drugim zaś zarys całej linii.

W dwuszeręgu na tę komendę drugi szereg kryje i poprawia odległość od pierwszego szeregu, a ewentualnie na komendę:

205. Rozdzielcie się. Na komendę: "Rozdzielcie się" wy-  
stępują szeregowi z szeregu.  
204. Słupa. Jeśli liczba szeregowców jest niepa-  
rzyśta, pozostaje w dwuszeręgu, na lewym  
skrzydle, w tylnym rzędzie, jedno miejsce  
wolne t. zw. ślepa rota. (W dwójkach miej-  
sce ostatnie w prawym rzędzie).  
203. Zbiórka w marszu. Zbiórka może być wykonana w marszu.  
Rozkaz "W kierunku (...)" w dwój-  
kach, w marszu, zbiórka.  
Drużynowy maszeruje w podanym  
kierunku, najwyższy wzrostem żołnierza  
(w dwójkach lewoskrzydłowy pierwszej  
dwójki) idzie 3 kroki za drużynowym, re-  
szta szyci idzie według pkt. 201.  
202. Spocznij. Gdy sprawiono szyk, dowódca wyda-  
je komendę "Spocznij".  
Żołnierze postępują według pkt 84.  
i równają w prawo. Równanie to odbywa-  
ją się żołnierze na każde "spocznij".  
Zbiórka może być wykonana w marszu.  
Rozkaz "W kierunku (...)" w dwój-  
kach, w marszu, zbiórka.  
Drużynowy maszeruje w podanym  
kierunku, najwyższy wzrostem żołnierza  
(w dwójkach lewoskrzydłowy pierwszej  
dwójki) idzie 3 kroki za drużynowym, re-  
szta szyci idzie według pkt. 201.

229. Kozły. W terenie wystarczy wskazać ręką lub  
zapowiedzieć "Za mną".  
Ustawienie broni w kozły i rozbie-  
ranie kozłów wykonywa się w postawie  
"spocznij". Nie należy wymagać równo-  
miernej ustawiają wspólnie jeden kozłowi,  
lub dwa kozły zależnie od uzbrojenia (dłu-  
gości broni).  
227. Kierunek marszu. Dowódcy powinni zawczasu zarządzić  
uporządkowanie ubioru i ewentualne skró-  
cenie pasów u karabinów (Mausera).  
Kierunek maszerującym oddziałowi  
nadaje dowódca, który znajduje się na 3  
kroki przed nim.  
O ile dowódca nie nadaje kierunku,  
zapowiada to rozkazem:  
"Kierunek (...)", podając jakiś wy-  
raźny przedmiot terenowy.  
Jeśli niema wyraźnego przedmiotu  
kierunku, w terenie wystarczy wskazać ręką lub  
zapowiedzieć "Za mną".  
Ustawienie broni w kozły i rozbie-  
ranie kozłów wykonywa się w postawie  
"spocznij". Nie należy wymagać równo-  
miernej ustawiają wspólnie jeden kozłowi,  
lub dwa kozły zależnie od uzbrojenia (dłu-  
gości broni).  
226. Powrót żołnierze na komendę:  
"Baczność!".  
Do normalnej postawy powracają  
miejscami w kolumnie.  
Nikomnie wolno opuszczać swego



uczyć się ustawienia we wszystkich szyciach podstawowych t. j. szeregu, dwuszeręgu, rzędzie i dwójkach.  
Szyk zbiórki formuje się na komendę, której zapowiedź określa rodzaj szyku, a której hasłem jest słowo "zbiórka".  
Rozkaz zbiórki poprzedza zawołanie np.:  
"Pierwsza-kompania", lub np.  
"Trzecia-drużyna",  
Na ten rozkaz żołnierze zrywają się na baczność w tym miejscu, gdzie stoją. Następnie pada właściwy rozkaz, np.:  
"W szeregu-zbiórka",  
"W dwu-szeręgu-zbiórka",  
"W rzędzie-zbiórka",  
"W dwójkach-zbiórka".  
Na hasło "zbiórka" szybkim krokiem (jeśli nakazano, biegiem) podążają żołnierze przed swego dowódcę. Najwyższy wzrostem szeregowiec (najwyższa rota) staje 3 kroki za dowódcę. Reszta w lewo od niego, przyjmując ten sam front, kryjąc i równając. Żołnierze stają według wzrostu w postawie "baczność".  
Zbiórki wykonywać można w miejscu i w marszu. O ile zbiórka ma być wykonana biegiem, należy to zaznaczyć w zapowiedzi, np.

Rozkaz brzmi: "W kozły — broń".  
Obydwa rzędy wykonywują zwrot do środka. Żołnierze ustawiają kozły. O ile cały oddział ma jednolite uzbrojenie ustawia się kozły po 3 karabiny. Po ustawieniu kozłów przyjmują żołnierze poprzedni front i stają na spocznij.  
Na komendę: "Do broni!" ustawiają się żołnierze po obydwu stronach swych kozłów.  
Na rozkaz: "Za broń!" wykonywują żołnierze zwrot do środka, biorą z wolna i uważnie swe karabiny, poczem przyjmują dawny front i spoczywają.  
231 Rozbieganie kozłów. Na rozkaz: "Pasy — zdejm, żołnierz rozpina pas, zdejmuje go wraz z przynależnościami i kładzie go na tornistrze. Pas ma leżeć kłamrą do przodu, ładownice zsunięte do kłamry, pokrywka — nie do góry. Bagnet rękojeścią do przodu leży przez środek tornistra. Jeżeli niema tornistrów pasy składa się na ziemi tak jak na tornistrach.  
233 Zdejmowanie pasów. Zdejmowanie pasów wykonywa się w postawie "spocznij".  
235 Wkładanie pasów. Na rozkaz: "Pasy — włóż!" żołnierze nakładają pasy.  
Wkładanie wykonywa się w postawie "spocznij".

## Z Komisarjatu Straży Celnej w Śniatynie.

Dnia 16 października 1926 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia nowowynbudowanych domów dla Straży Celnej w Kułaczynie i Zawalu.

Na uroczystość przybył ze Lwowa Pan Starszy Inspektor Sadliński w towarzystwie członka Komitetu Budowy Domów dla Straży Celnej Pana Rady Inż. Goldberga. Przybyli również przedstawiciele miejscowych Władz i Urzędów z Panem Starostą Dr. Golczewskim na czele. Nie brakło też Marszałka powiatu, Prezesa miasta Śniatynia, i Powiatowego komendanta Policji Państwowej. Jako przedstawiciel grecko-katolickiego duchowieństwa przybył Ksiądz Proboszcz Dolhyj, oraz przedstawiciele miejscowej ludności Naczelnicy gmin Kułaczyn i Zawale.

Przybyli również P. P. Kierownicy Komisarjatów Straży Celnej z Horodenki, Tuczap i Kut.

Aktu poświęcenia dokonał Ksiądz Dziekan Kąściuski ze Śniatynia, poczem w podniosłych słowach przemówił do zebranych, stawiając za wzór niezłomnej obowiązkowości i poświęcenia żołnierza rzymskiego, (miles) który stojąc na straży powierzonego mu posterunku nie opuścił tego nawet wtenczas, gdy Wezuwiusz ziejący lawą zalał Pompeję. Wytrwał i pozostał — nie zmienił nawet swej żołnierskiej postawy, a pełniąc tak wytrwale swój obowiązek, dał pokoleniom przykład bezwzględnej dyscypliny i wytrwania po wieki.

Dziś owego „miles“ wydobyto z pod gruzów zalanego miasta rzymskiego i w muzeum można podziwiać ten żywy pomnik hartu — niezłomnej woli wytrwałości i odwagi żołnierza rzymskiego.

Pan Starszy Inspektor Sadliński w przemówieniu swem zapewnił, że władze przełożone pamiętają o funkcjonariuszach znają ich troski i w miarę możliwości spieszą z pomocą, czego dowodem są poświęcane domy i budowa nowych domów.

Następnie przemawiał Pan Inspektor Łabaziewicz, a przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Udano się wreszcie do budynku, gdzie oczekiwały miłych gości skromnie po żołniersku zastawione stoły, przy których wśród serdecznego nastroju, szeregu życzeń i toastów przemawiał Pan Starosta Dr. Golczewski podnosząc owocną i pełną zrozumienia, współpracę Straży Celnej z Policją Państwową powiatu Śniatyńskiego.

Pan Inspektor Szkolny Szemelowski podkreślił w swem przemówieniu znaczenie własnych domów i wskazał na to, że mają one być nie tylko dachem nad głową, ale oprócz tego mają również być tymi żelaznymi słupami, którymi nasz Wielki Król Bole-

śław Chrobry znać niegdyś rozległe granice Rzeczypospolitej.

Następnie przemawiali przedstawiciele miejscowej ludności, składając życzenia pomyślnego rozwoju i pracy Straży Celnej, której funkcjonariusze taktownem i pełnem godności zachowaniem się, zyskali uznanie i sympatię miejscowej ludności.

Na zakończenie przemawiał od niższych funkcjonariuszów przodownik Bolesław Podedworny, zaznaczając że służba ochrony granic jest szczytną ale i ciężką wymagającą tem większego wysiłku, czem większe szarugi jesienne i czem więcej przenikający do szpiku kości świszt zawieruchy śnieżnej, w czasie której przytulony do drzewa lub kamienia granicznego strażnik pełni służbę z niespożytą siłą wytrwania pomimo, że nikt go nie widzi, nikt nie rzuci słów uznania, pomimo, że społeczeństwo zapomina o tych, którzy dawali i dają dla kraju ze siebie to, co jest najdroższe, to jest zdrowie własne.

Pamięta jednak o nas nasza Władza Przełożona, czego dowodem są poświęcane domy, za co w imieniu niższych funkcjonariuszów złożył przod. Podedworny z głębi serc płynące podziękowanie, kończąc staropolskiem „Bóg zapłać“.

Po serdecznem pożegnaniu odjeżdżających już późnym wieczorem gości — przedstawiciele Władz i Urzędów, rozchodziła się powoli do domów zielona brać, unosząc niezatarte wrażenie i jakiś bezwiedny żal, że tych serdecznych, ciepłych, beztroskich chwil, jest tak mało w naszym twarde — surowem życiu.

M. W.

strażnik celny.

---

## Tajne gorzelnictwo.

Tajne gorzelnictwo, czyli pędzenie spirytusu w zakładach niezalegalizowanych, na terenie b. zaboru rosyjskiego nie jest zjawiskiem nowem, albowiem tajne gorzelnie, wprawdzie w nieznacznej ilości, egzystowały już przed wszechświatową wojną. Wzrost tajnego gorzelnictwa daje się zauważyć dopiero podczas wszechświatowej wojny, kiedy żołnierze w okopach, pozbawieni alkoholu, zaczęli bardzo usilnie zajmować się tym procederem. Od żołnierzy po ich powrocie do domu, nauczyła się pędzić spirytus miejscowa ludność i zjawisko to, w zależności od warunków, zaczęło się rozpowszechniać w większym lub mniejszym stopniu, dochodząc niejednokrotnie do bardzo znacznych rozmiarów, jak np. na terenie Wileńskiej Izby Skarbowej, gdzie w czasie od 1 stycznia do 1 lipca b. r. wykryto około 140 tajnych gorzeln.

Demaskowane gorzelnie, z małymi wyjątkami

są bardzo prymitywne. Aparat odpędowy składa się z dwóch żelaznych garnków, postawionych jeden na drugim (połączenie dla usunięcia parowania obmazuje się ciastem), żelaznej rurki, przez którą przechodzą pary alkoholowe, umieszczonej w naczyniu z wodą (n p. korycie). Bardziej ulepszony aparat posiada chłodnicę, urządzoną bardzo często z armatnich gilz. Na takich aparatach można otrzymać spirytus mocy 30—35°

Spotykają się wprawdzie tajne gorzelnie urządzone na szeroką skalę. W 1919 r. wykryto gorzelnię, która zajmowała cały dom, składający się z siedmiu pokoiów, posiadała specjalne kadzie zacierową i fermentacyjną, młynek do mielenia słodu, parnik, hence do gotowania kartofli, dwa aparaty odpędowe na sposób Sawalla i t. p., jednym słowem wszystkie te przyrządy, które powinny się znajdować w legalnej gorzelnii. Ekspertyza wykazała, że za pomocą tych przyrządów można było otrzymać spirytus mocy około 90°.

Doprawdy, niewiadomo było, co należy więcej podziwiać, czy zuchwalstwo przedsiębiorców, czy też słabość organizacji władz skarbowo-administracyjnych, że gorzelnia takich rozmiarów mogła egzystować stosunkowo dłuższy przeciąg czasu.

Gorzelnię taką należy zaliczyć do wyjątków, w większości zaś wypadków przeważa typ prymitywny, z różnymi odmianami.

W tajnych gorzelniach większego rozmiaru spirytus wypędza się z melasy lub kartofli, w mniejszych — z żytniej mąki z dodatkiem niewielkiej ilości kartofli. W ziemi Wileńskiej ten sposób pędzenia spirytusu jest najbardziej rozpowszechniony.

Dla zorientowania się w wysokości zmniejszenia dochodów Skarbu Państwa wskutek tajnego gorzelnictwa podajemy następujący obrachunek: tajny gorzelnik nawet na bardzo prymitywnym aparacie może wypędzić dziennie około 20 butelek wódki, przyjmując, że przeciętnie pędzi spirytus tylko w ciągu dziesięciu dni miesięcznie, otrzymamy dla całego roku około 2.400 butelek wódki zmniejszając w tym stosunku spożycie spirytusu legalnego. Jak wspomniałem wyżej, na terenie ziemi Wileńskiej wykryto w przeciągu pół roku 140 gorzelní, lecz można przypuszczać, że niewykrytych pozostało bezporównania więcej, z czego wynika, że straty skarbu są bardzo znaczne.

Dalej trzeba zaznaczyć, że tajne gorzelnie przyzwyczajają ludność do spożywania produktu, bezwzględnie szkodliwego dla zdrowia. W normalnych warunkach spirytus, wyprodukowany w legalnej gorzelnii, kieruje się do rektyfikacji, gdzie go się oczyszcza bardzo starannie. W razie skonstatowania nawet bardzo nieznacznej ilości fuzli, spirytus zostaje uznany za nienadający się do spożycia.

Natomiast w tajnych gorzelniach, wskutek pry-

mitywności aparatów, spirytus otrzymuje się z nader znaczną zawartością fuzli i w takiej formie, wprost cuchnący, bywa spożywany.

Zdawałoby się, że taki cuchnący spirytus z nieznaczną zawartością alkoholu (25—35°) nie powinien znajdować wielkiego zbytu, jednakże posiadane informacje wskazują, że spirytus, wypędzony z żyta, jako „czysta żytniówka”, cieszy się wielkim powodzeniem i jest, według krążących pogłosek, bez porównania zdrowszy od monopolowego, który rzekomo wyrabia się z cukrownianych odpadków, a nawet jakiegoś „proszku”.

Co to za „proszek” — trudno jest się bliżej dowiedzieć, mówią jednak, że jest to coś dla zdrowia bardzo szkodliwego.

Czem wytłumaczyć taki wielki wzrost tajnego gorzelnictwa w czasie obecnym? Przedewszystkiem warunkami ekonomicznymi. Samogonka jest znacznie tańsza od wódki monopolowej i można ją kupić nie wykładając prawie zupełnie gotowizny.

Rzecz zwykle praktykuje się w następujący sposób: przed jakimś uroczystym świętem, chrzciniąmi, weselem i t. p. dany osobnik zwraca się do znanego mu przedsiębiorcy, z prośbą o wypędzenie określonej ilości wódki z dostarczonych produktów (żytniej mąki i kartofli), których nie trzeba kupować, gdyż są zwykle na miejscu. Co najwyżej trzeba wręczyć tajnemu gorzelnikowi pewną, niewielką zresztą, kwotę na zakup niezbędnych drożdży.

Na rozwój tajnego gorzelnictwa wpływają także różne ograniczenia przy sprzedaży napojów alkoholowych, będące w związku z ustawą antialkoholową z dnia 23 kwietnia 1920 r. Wódkę monopolową można kupić w zakładach, znajdujących się niejednokrotnie w odległości od miejsca zamieszkania 20—30 kilometrów, zakłady te w niedzielę i święta są zamknięte, przewóz wódki (w większej ilości), nabytej zupełnie legalnie, spotyka się często z pewnymi trudnościami, tymczasem u tajnego gorzelnika na miejscu, o każdej porze, można dostać wódki na kredyt lub za własne produkty; prócz tego wódka ta jest tańsza, a nawet, jak się tendencyjnie opowiada, smaczniejsza i zdrowsza.

Dalej należy podkreślić, że słaba karalność, jaką się obecnie stosuje w instytucjach sądowych, nader wydatnie sprzyja szerzeniu się tajnego gorzelnictwa. Niektóre sądy za przestępstwa tego rodzaju wyznaczają grzywnę w wysokości 100 zł., czasami nawet 50 zł. Taka grzywna nie jest zupełnie karą gdyż potajemny gorzelnik może zarobić tę sumę w bardzo krótkim czasie. Inne znowu sądy wyznaczają areszt paromiesięczny, lecz z zawieszeniem kary na przeciąg dwóch lat. N p. na początku naszej państwowości, kiedy obowiązywały jeszcze ustawy okupacyjne, na przedsiębiorców tej dużej go-



rzelni, o której była mowa wyżej, nałożono karę w wysokości 100 marek.

Nie wchodząc w krytykę orzeczeń sądów, które niewątpliwie były wydawane zgodnie z obowiązującymi przepisami, należy stwierdzić, że powinno być wprowadzone takie ustawodawstwo, na zasadzie którego względem tajnego gorzelnictwa możnaby było stosować bardziej skuteczne represje, gdyż stosowane obecnie zupełnie chybiamy celu. Do pewnego stopnia sprawa ta jest już załatwiona, gdyż od 1 stycznia 1927 r. obowiązywać będzie uchwalona już karno-skarbowa ustawa, która za tajne gorzelnictwo w art. 76 przewiduje karę od 1.000 do 10.000 zł., oraz konfiskatę spirytusu i areszt od 1 do 6 miesięcy. W wypadkach zarobkowego popełnienia tego przestępstwa winni podlegają, obok konfiskaty spirytusu, karze pieniężnej od 10.000 do 500.000 zł. oraz karze więzienia od 6 do 24 miesięcy.

Duże ma też znaczenie, że sprawy o tajne gorzelnictwo są rozpatrywane w sądach ze znacznym opóźnieniem, niejednokrotnie dochodzącym do dwóch lat. Taka przewlekła procedura nadzwyczaj demoralizująco wpływa na bardziej bojaźliwych dotychczas amatorów taniego spirytusu. Mimowoli w ten sposób wśród miejscowej ludności urabia się opinia, że tym procederem można zajmować się prawie bezkarnie.

Zbyt przewlekłym rozpatrywaniem tych spraw można wytłumaczyć, zdawałoby się, zupełnie nieprawdopodobny fakt, że pewien osobnik w przeciągu roku trzykrotnie był przyłapany na potajemnym pędzeniu spirytusu.

Jakie są środki zaradcze?

Zgóry można powiedzieć, że walka z tem zjawiskiem będzie bardzo trudna, gdyż wchodzą tu w grę warunki ekonomiczne (wysoka cena wódki monopolowej i stosunkowo niska cena samogonki), które zwykle mają decydujące znaczenie.

Nie można jednak składać broni, gdyż jeżeli w tym kierunku ze strony miarodajnych władz nie będzie odpowiedniej akcji, tajne gorzelnictwo stanie się zjawiskiem prawie że powszechnym, w szczególności, jeżeli wziąć pod uwagę, że w użyciu są najczęściej prymitywne aparaty, które łatwo można urządzić, a w razie potrzeby rozebrać i ukryć. Beczki i żelazne garnki mogą być w każdej chacie bez wzbudzenia podejrzeń, pewne przypuszczenia istnienia tajnej gorzelni nasuwa chłodnica, lecz ta wskutek małych rozmiarów łatwo może być ukryta.

Trudność tej walki ilustruje jeden z niezwykłych sposobów, zapomocą którego niejednokrotnie udało się kontroli skarbowej skonstatować funkcjonowanie w danym miejscu tajnej gorzelni:

Po zakończeniu wypędu spirytusu na aparacie odpędowym (żelaznych garnkach) pozostaje pewna ilość wywaru (żytniego). Płyn zlewa się do oddziel-

nego naczynia i używa się do skraplania pokarmu dla bydła, gąszcz zaś po dodaniu żytniej mąki, podobno, nadaje się do pieczenia bardzo smacznego chleba. Otóż bydło, karmione w ten sposób, ma zczerniałe zęby i to ma być niezawodnym wskaźnikiem, że w tem miejscu funkcjonowała, czy też funkcjonuje tajna gorzelnia.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że tajne gorzelnie najczęściej urządzone są w głębi lasów, w trudno dostępnych moczarach lub też w pozostałych po wszechświatowej wojnie okopach, to łatwo sobie wyobrazić, z jakimi trudnościami musi walczyć kontrola skarbowa lub policja, żeby przeciwdziałać temu procederowi, tak szkodliwemu dla skarbu.

Nowa ustawa, niewątpliwie bardzo pomocna w tej walce, obowiązywać będzie już od dnia 1 stycznia 1927 r., lecz, dla większej skuteczności sądowych orzeczeń, procedura musi być tak uproszczona, żeby orzeczenia mogły być wydawane w możliwie najkrótszym czasie.

Dalej należałoby wszechstronnie zbadać ustawę antialkoholową z dnia 23 kwietnia 1920 r. i usunąć przepisy, które, nie prowadząc do celu, wprowadzają tylko zbędne utrudnienia sprzedaży napojów alkoholowych.

Ważną też jest rzeczą sprawa wydawania nagród za wykrycie tajnych gorzeln. Nagrody wydawane są wprawdzie i obecnie, lecz w bardzo znaczących sumach i ze znacznym opóźnieniem,

Aczkolwiek zwalczanie tajnego gorzelnictwa jest obowiązkiem kontroli skarbowej i policji i nie może być uzależnione li tylko od otrzymanych nagród, to jednak trzeba wziąć pod uwagę, że, przy zdemaskowaniu tajnej gorzelni, funkcjonariusz kontroli skarbowej, czy też policji ponosi pewne wydatki, które może mu rekompensować tylko otrzymana nagroda, przytem o ile zostanie wydana w myśl starej, lecz zawsze słusznej zasady: „bis dat, qui cito dat”, t. j. możliwie niezwłocznie.

(Czasopismo Skarb.) Leon Hejdukowski.

## Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1926 r.

**o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów. (Dz. U. R. P. z dnia 21 IX. 1926. Nr. 95 poz. 555.)**  
(Wyciągi dotyczące funkcjonarjuszów straży celnej.)

### § 1

Państwowa pomoc lekarska przysługuje: 1) funkcjonarjuszom państwowym, tak mianowanym na stałe, jak i do odwołania (prowizorycznym), jak również przeniesionym w stan nieczynny, względnie w stan rozporządzalności; oraz członkom ich rodzin.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. Władysława Rag-nisa

Przez członków rodziny rozumie się osoby, wyszczególnione w art. 4 ustawy z dnia 9 października 1923 r., na które przysługuje prawo dodatku ekonomicznego.

Do rodziny, w zrozumieniu tego rozporządzenia, jak wskazuje ustawa o uposażeniu z dn. 9 października 1923 r. należą osoby na które pobiera się dodatek ekonomiczny:

a) żona, wyjąwszy, gdy pobiera uposażenie albo zaopatrzenie z instytucji państwowej.

b) mąż zupełnie niezdolny do zarobkowania

c) dzieci ślubne i uprawnione, tudzież pasierby do ukończenia lat 18, jeżeli zaś uczęszczają do szkół publicznych lub wskutek nieuleczalnej choroby czy ułomności nie mogą na swe utrzymanie zarabiać do ukończenia lat 24, natomiast nie uwzględnia się dzieci, gdy same się utrzymują lub weszły w związki małżeńskie.

5) emerytowanym funkcjonariuszom państwowym, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku po dniu 1 października 1923 r. z powodu niezdolności do służby, przekroczonego wieku lub uzyskania prawa do pełnego uposażenia emerytalnego.

Z państwowej pomocy lekarskiej mogą korzystać tylko ci emeryci i ci członkowie rodziny funkcjonariusza którzy nie należą do Kasy Chorych (na zasadzie ust. z 19 maja 1920 r.)

## § 2

Państwowa pomoc lekarska obejmuje:

1) poradę lekarską wraz z zapisywaniem recept.

2) pomoc lekarską, do której należą najniezbędniejsze zabiegi chirurgiczne, zabiegi w zakresie chorób gardła, nosa, uszu, oczu, zabiegi ginekologiczne, chirurgiczno-akuszerskie, zabiegi w zakresie chorób skórnych i wenerycznych, oraz pomoc położnicza,

3) dostarczenie niezbędnych lekarstw,

4) leczenie w szpitalach,

5) odnośnie do funkcjonariuszów nieemerytowanych i ich rodzin, kąpiele i zabiegi balneoterapeutyczne za pół ceny w państwowych zakładach zdrojowych.

## § 3

Pomocy lekarskiej udzielają lekarze (położne) umówieni w tym celu przez władzę, względnie lekarze urzędowi.

## § 4

Pomoc lekarska udzielana będzie na podstawie „karty porady“, wydawanej przez władzę służbową funkcjonariusza za opłatą manipulacyjną w wysokości 50 groszy. W wypadkach nagłych pomoc może być udzielona bez przedstawienia karty porady, która jednak musi być dostarczona lekarzowi najpóźniej dnia następnego.

Na żądanie lekarza chory winien przedstawić legitymację urzędniczą (służbową), względnie dowód osobisty.

## § 5

Porady lekarskie udzielane bywają w miejscu wyznaczonym, w pewnych zgóry, oznaczonych godzinach; jedynie obłożnie chorych odwiedza lekarz w ich mieszkaniu. Pomoc winna być udzielana zasadniczo w dniu wezwania a w wypadkach ciężkich bezzwłocznie.

W wypadkach nagłych (n. p. krwotoki, załamania, otrucia, i t. p.) o ile przybycie lekarza umówionego, wzgl. urzędowego, jest niemożliwe, można wezwać lekarza prywatnego. Koszt w tym przypadku (jedynie za pierwszą wizytę) ponosi Skarb Państwa według taryfy, przyjętej dla miejscowych lekarzy, po sprawdzeniu rachunku przez lekarza urzędowego.

W razie koniecznej potrzeby mogą lekarze umówieni, względnie urzędowi kierować chorych do lekarza-specjalisty (umówionego) do lekarza specjalisty zamiejscowego (umówionego) może kierować tylko lekarz urzędowy.

## § 6

Z zakresu przyrodo-lecznictwa (fizykoterapii) przysługują jedynie naświetlania lampą kwarcową.

# PRZYGODA.

(NOWELKA)

Noc jak smoła czarna. Niebo zachmurzone, deszcz siąpi, zwyczajnie jak w jesieni.

Poprzez krzaki mokrych jałowców w stronę granicy skradają się dwa cienie — cicho, chyłkiem, powoli, lekliwie.

To idzie „na robotę“ stary Antosiak, ze swym najmłodszym synem — Walkiem.

Obaj co chwila przystają i nad słuchują z zapartym oddechem, — znowu parę kroków naprzód i znowu przystanek. Stary prowadzi, młody się przyucza idąc tuż za ojcem:

Starsi bracia Walkowi już na własną rękę „ro-

botę“ prowadzą, on zaś tej emocji kosztuje po raz pierwszy, drży z podniecenia, zęby mu kłapią ze strachu, a od potu jest mokra cała koszula, tak jak mokra jest od deszczu sukmana.

Chętnie spróbowania tej przyjemności nie mógł się oprzeć. Z bohaterstwa przemytniczego słynie jego cały ród, a on, najmłodszy nie miałby laurów przysporzyć? Przecież byłoby to pohańbieniem tradycji!..

Suną jak mary. Granica tuż tak blisko, tylko kilkadziesiąt kroków skradania się, a swobodnie odechną. Walek nieznaczny ruchem ręki obciera mokrą od potu i deszczu twarz, wzrok wyłęża w ciemność, a wrażliwym uchem stara się uchwycić najmniejszy szelest.

Już tylko kilkanaście kroków...

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BAG-NISA

które mogą być stosowane na podstawie polecenia lekarza urzędowego. Naświetlania lampą kwarcową nie mogą odbywać się w okresie czasu od dnia 15 maja do dnia 15 września każdego roku, z wyjątkiem przypadków gruźlicy chirurgicznej...

Za naświetlanie lampą kwarcową i prześwietlania promieniami Roentgena Skarb Państwa opłaca 75 proc. taksy, ustanowionej dla tychże zabiegów w szpitalach państwowych i samorządowych, 25 proc. tej taksy płaci funkcjonariusz państwowy.

#### § 7

Leczenie szpitalne może mieć miejsce jedynie w szpitalu państwowym, samorządowym, względnie w innym zakładzie (sanatorium), uznanym przez Min. Spraw Wewnętrznych.

Funkcjonariuszom państwowym do X grupy uposażenia włącznie oraz członkom ich rodzin przysługuje leczenie w szpitalu według kl. II, wszystkim innym funkcjonariuszom państwowym oraz członków ich rodzin według kl. III.

Emerytowani funk. państwowi otrzymują leczenie w szpitalu według tej klasy, która przysługiwała im w chwili przeniesienia w stan spoczynku.

Za leczenie szpitalne Skarb Państwa opłaca tylko 75 proc. taksy, ustanowionej dla szpitali państwowych i samorządowych. Za leczenie w zakładach (sanatorjach), uznanych przez Min. Sp. Wewn. Skarb Państwa opłaca 75 proc. taksy ustanowionej dla szpitali państwowych i samorządowych w siedzibie urzędu wojewódzkiego, w którego okręgu leczenie się odbyło. 25 proc. tej taksy pokrywa funkcjonariusz państwowy, poza opłatą 75 proc. wyszczególnionej powyżej taksy szpitalnej żadne koszty za specjalne zabiegi lekarskie lub utrzymanie nie mogą być zwracane.

W wyjątkowych wypadkach może Minister Spraw Wewn. przyznać zwrot kosztów leczenia,

przeprowadzonego w domu lub prywatnym zakładzie leczniczym w wysokości równej kosztom, ponoszonym przez Skarb Państwa przy umieszczaniu chorego w szpitalu państwowym i samorządowym

#### § 8

Umieszczenie chorego w szpitalu następuje na zlecenie lekarza umówionego względnie urzędowego:

- 1) W wypadku choroby zakaźnej,
- 2) w razie potrzeby zabiegu lekarskiego, którego wykonanie w domu chorego, powoduje wyższe koszty, aniżeli utrzymanie i leczenie w szpitalu,
- 3) o ile chory nie posiada w domu należytej opieki;
- 4) w wypadkach kiedy opieka szpitalna jest niezbędnie potrzebna.

#### § 9

Leczenie w szpitalach, wyszczególnionych w ust. 1. § 7, może trwać odnośnie do funkcjonariuszów państwowych najdłużej pół roku, odnośnie do członków rodzin najdłużej trzy miesiące w ciągu roku kalendarzowego.

#### § 10

Pomoc położnicza udzielana bywa w mieszkaniu położnicy, względnie w państwowym lub samorządowym szpitalu lub zakładzie położniczym.

W braku miejsca w szpitalu lub zakładzie, albo w razie groźnego stanu położnicy, uniemożliwiającego przewiezienie jej tam bez szkody dla zdrowia, pomoc położnicza może być udzielona w zakładzie prywatnym. Koszty porodu w zakładzie prywatnym będą zwracane w wysokości 75 proc. taksy szpitalnej tej klasy, która danej osobie przysługuje w myśl § 7 niniejszego rozporządzenia. Za podstawę obliczenia przyjmuje się taksę szpitalną państwowego lub samorządowego, obowiązującą w siedzibie urzędu wojewódzkiego, w którego okręgu pomoc położnicza została udzielona. Koszty porodu w mieszkaniu położnicy zwraca się w wysokości 75 proc. taksy szpitalnej,

Na granicy w umówionym miejscu czeka na nich towarzysz z przeciwnej strony—dostawca. Jeśli uda się przejść to i wrócić się musi, aby tylko szczęśliwie, a zarobek będzie pewny.

W ostatecznym oczekiwaniu przystanęli jeszcze raz. Nadsluchują. W tem młody elew poczuł że ojciec ciągnie go silnie za rękaw ku ziemi i sam się pocichutku kładzie.

Więc Walek też się wyciągnął, a wstrzymując siłą woli kłapanie zębów, zamarł w oczekiwaniu.

Z pośród krzewów wyłoniła się sylwetka strażnika; -- przystanął i czuwa. Zapewne usłyszał jakiś podejrzany szelest, teraz zaświeci latarkę elektryczną (rni wszyscy je mają) i nasi amatorzy zakazanych owoców znajdą się w potrzasku. Znowu zrobił parę powolnych kroków w stronę leżących i sta-

nał tuż przy nich, czubem buta prawie dotykając Walkowego nosa — jeszcze krok naprzód, a stanie się coś nieoczekiwanego.

Walek otworzył swe obie garście, powoli podsunął pod siebie kolano i gotów był o ile tylko strażnik za noga dotknie jego głowy uchwycić raptem za ową nogę, pociągnąć ku sobie i, zmiatać co sił starczy.

Jednak strażnik kroka tego nie zrobił, a postawszy chwilę odwrócił się i najspokojniej usiadł sobie w pobliżu na przygotowanym w tym celu stołeczku, złożony karabin na kolanach.

Teraz zaczęły się dla Walka minuty przykre. Kiedyż sobie wreszcie ta przeszkoda do stu diabłów pójdzie? Jemu dobrze siedzieć na stołku zakapturzonemu w pelerynę, a tu deszcz siąpi, stary pokra-

wyszczególnionej w poprzednim ustępie, za przeciąg 10 dni.

#### § 11

Zezwolenia na korzystanie z kąpeli lub zabiegów balneoterapeutycznych za pół ceny w państwowych zakładach zdrojowych będą udzielane na podstawie zaświadczenia lekarza urzędowego, stwierdzającego konieczność kąpeli, względnie zabiegów oraz ich liczbę.

#### § 12

Za lekarstwa, przepisane przez lekarza umównionego lub urzędowego (§2 pkt. 3) Skarb Państwa opłaca 50 proc., resztę płaci funkcjonariusz, zaś za specyfikę zagraniczną Skarb Państwa pokrywa jedynie 25 proc. należności, resztę funkcjonariusz.

Koszty materiałów i środków opatrunkowych, zużytych przez lekarzy w przychodniach i gabinetach lekarskich, ponosi Skarb Państwa.

#### § 13

Poza świadczeniami, wymienionymi w poprzednich paragrafach, funkcjonariusze państwowi korzystać mogą, za zwrotem kosztów z zakładów i urzędzeń, które ewentualnie zostaną zorganizowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na zasadach samowystarczalności, względnie korzystać z taryf ulgowych w zakładach leczniczych specjalnych, subwencjonowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z którymi zawarte zostaną specjalne umowy.

#### § 14

Koszty przejazdu lekarza do obłożnie chorego, oraz koszt przewiezienia obłożnie chorego do lekarza lub szpitala pokrywa Skarb Państwa.

Za przewiezienie chorego pozamiejscowego do lekarza koszty podwoju będą opłacane, względnie zwracane, w wysokości ustalonych taks. O ile podróż odbywa się koleją, będą zwracane koszty podróży chorego stosownie do klasy, przysługującej mu na

mocy jego karty legitymacyjnej. Koszty podróży lekarza zwracane będą stosownie do umowy.

Postanowienia niniejszego paragrafu nie mają zastosowania do emerytów.

#### § 15

Oplaty, przewidziane w § 4, 6, 7, i 12, oraz ograniczenie czasu leczenia w szpitalu, przewidziane w § 9 niniejszego rozporządzenia, nie mają zastosowania gdy pomoc lekarska następuje wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego w czasie i wskutek pełnienia służby.

#### § 16

Jeżeli zostanie stwierdzone, że wezwanie do chorego było nieuzasadnione, dany funkcjonariusz obowiązany będzie zapłacić honorarium lekarza w wysokości, przyjętej zasadniczo dla lekarzy miejscowych, jako też inne koszty, z wizytą lekarską związane.

---



---

## O pomoc prawną dla Straży Celnej.

Jest jeszcze do tego czasu w naszej organizacji, mimo istnienia jej 6 letniego, wiele palących spraw, które należałoby już dawno uregulować ze względu na ich znaczenie i wpływ na służbę, a które jeszcze przez nikogo nie były poruszane, o ile zaś nawet upominano się o załatwienie ich to czynniki miarodajne zaabsorbowane nawałem innych prac, przechodziły nad nimi do porządku dziennego. I ja byłbym nie poruszył tej sprawy, gdyby nie zdarzenia ciekawe, mające miejsce dnia 24 I 1924 r. we wiosce granicznej S. w powiecie kościerskim na Kaszubach, pomiędzy funkcjonariuszami Straży Celnej, a miejscowymi

---



---

ka wybrał też legowisko akurat w błocie, i z dołu mokro i z góry to samo.

A te minuty wloką się jakby były całymi godzinami.

Nie! Długo tak wytrzymać niepodobna? Przez głowę Walka przebiegają myśli i nasuwają rady; — może podkraść się i wywrócić zielonego z jego stołka a samemu dać dęba, albo wogóle nie zaczepiać strażnika i wycofać się z honorem?

Antosiak jakby przeczuł zamiary syna, namacawszy go ręką, przycisnął do ziemi. Zrozumiał Walek że to nakaz dalszego oczekiwania, więc poddał się woli rutynisty.

Raz po raz a coraz częściej zaczynają po ciebie Walka przebiegać zimne dreszcze nie ma on już ani jednego suchego kawałka na sobie, zęby z coraz

większym temperamentem koncertują i Walek musi szcękającą brodę podtrzymywać silnie garścią.

A może „zielonego” złe podkusi aby zaświecił latarką?..

Zwykle w nieszczęściu mało jednej biedy, bo ta jedna za sobą cały szereg innych wlecze; otóż Walek poczuł potężne swędzenie w swym nosie, który postanowił uporczywie domagać się kichnięcia. Tego jeszcze brakowało.

Dłoń Walkowa zdecydowała przyprowadzić nos do posłuszeństwa, więc pochwyliła zań i mocno potarła. Narazie spokój. Za chwilę jednak niesforny nos znowu zażądał kichnięcia, więc dłoń ponownie poczęła przeciwdziałać, nos nie ustępował, dłoń gnębiła, aż wreszcie nastąpiła gwałtowna eksplozja. Walek kichnął, ale kichnął, tak, że nocująca na po-

klusownikami. Arcyciekawy wyrok, skazujący funkcj. Str. Celnej, o którym dowiedziałem się przed paru dniami wyprowadził mnie wprost z równowagi i skłonił do zainteresowania tą kwestją ogółu Straży Celnej, a przede wszystkim naszych Władz Przełożonych.

Chodzi tu o pomoc prawną dla funkcjonariuszów Straży Celnej, którzy z przyczyn od siebie niezależnych, bo z konieczności spełniania swych obowiązków służbowych popadli w kolizję z sądami. Napozór zdawałoby się, że sprawa ta jest dawno uregulowana i zrozumiała, boć adwokat funkcjonariusza państwowego to przepisy służbowe dające mu prawo działania w służbie, a temsamem przyjmujące na siebie odpowiedzialność za skutki działania.

Nie zawsze jednak tak jest w rzeczywistości tembardziej u nas, gdzie znajduje się jeszcze tak wiele luk w przepisach służbowych. Wystarczy potracić o nasz katechizm, a zaraz na wstępie zobaczymy dosadnie wystarczającą jego wartość prawną „Projekt Regulaminu dla Straży Celnej”, a możnaby przytoczyć jeszcze całą litanję takich przykładów.

Dla udokumentowania moich twierdzeń wyluszczyć w krótkości historję w miejscowości S., o której co dopiero wspominałem. Faktycznie bardzo ciekawa rzecz, więc proszę posłuchać. Nie będę się zbyt rozwodził, chociaż to cały dramat, którego akcja trwa dwa i pół roku.

Otóż strażnik P. z placówki S. przytrzymał w czasie służby na kłusownictwie miejscowego kowala i odebrał mu wojskowy karabin. Kłusownik za kradzież zwierzyny został przykładnie przez sąd ukarany.

Od tego czasu datuje się nienawiść przeciw wszystkim funkcjonariuszom należącym do załogi placówki S., naturalnie kulminuje się na osobie strażnika P. Kowal E. publicznie odgraża się strażnikowi, że przy najbliższej sposobności ubije go, jak psa. Sekundują mu w tych pogroźkach krewniacy, powinowaci i znajomi, sfera kupiona za kieliszek wódki,

a w szczególności jego współpracownik kowal i robotnik D. z tej samej miejscowości.

Pewnego razu towarzystwo w jednej knajpie, obradując przy kieliszku w jaki sposób dokonać swej zemsty naruszyło w ordynarny sposób dobre imię str. P. i dwóch jego kolegów. Miarka cierpliwości prześladowanym przebrała się i wdroszyli przeciwko winowajcom kroki sądowe. Sprawiedliwości stało się zadość. Prokuratorja w Starogardzie upomniała się o cześć funkcjonariuszów państwowych. Sąd w Kościerzynie skazał winnych na grzywnę i poniesienie kosztów sądowych.

Było to dnia 24/1 24 roku. Tego dnia rozpoczęła się tragedia. Świadkowie str. P. str. W. i str. K. po powrocie z Kościerzyny zziębnięci i przemęczeni udali się wprost do swoich kwater w S. Zamieszkivali w restauracji w S. W niedługi czas potem wpada do ich pokoju kowal E. ze swoją kompanją; animuszu bojowego do wykonania zemsty dodał im alkohol. Wywiązała się walka nierówna, bo przeciw 3 strażnikom bezbronnym stanęło 3 uzbrojonych w potężne pałki mężczyzn i dwie kobiety, żony obu kowali. Na szczęście wkrótce zjawił się z pomocą przywołany przez właścicielkę restauracji jeszcze jeden strażnik F. i ten dzięki swej sile rozpedził napastników, a kolegów wybawił z ciężkiej opresji. Walka była krwawa, nie było wyboru broni, więc rozbijano sobie wzajemnie głowy fiaszkami, szklankami, krzesłami, pałkami, bodli strażników nożami, a nawet napastnicy gryzli zębami, jak dzikie zwierzęta. Jeden z napadniętych miał pogryzione w kilku miejscach łydki przez cholewę skórzaną. Towarzyszki napastników walczyły jak tygrysyce.

Na pobojowisku został ciężko ranny w głowę strażnik W. i prawie nieprzytomny wskutek pobicia chorowity str. Kr. i str. P.

Pierwszy z nich str. W. zmarł w parę dni potem w szpitalu w Kościerzynie, a przeprowadzona sekcja

bliskiej sośnie wrona zerwała się z przeraźliwym krakaniem, a czatującego strażnika impet momentalnie ze stołka wysadził.

Stary Antosiak, jakby sprężyną wysadzony w powietrze potężnie zdzieliwszy pięścią w kark symala, począł jak młody jelen śmigać przez gęstwiny.

— „Kto jest! Stój! Straż Celna!”

Oprzytomniawszy w jednej chwili nasz strażnik puścił się pędem za uciekającym i niebawem już go miał w rękach.

— „Acha! Stary znajomy! Chodźcie ze mną!”

Walek nie miał na co czekać, więc też wypełzył chylkiem na bezpieczne tereny i wkrótce po swych trudach wygrzewał się w rodzinnych pieleszach.

Na zapytanie gdzie ojciec, odpowiedział wymijająco, że wkrótce nadejdzie.

Już nad ranem powrócił do domu stary Antosiak, siarczyście na syna zagniewany.

— „A ty kulfonie jeden! Żeby mi taki wstyd zrobić! To ja w swem życiu nieraz całemi nocami w błocie leżałem i nigdy takiego głupstwa nie zrobił. a teraz nie chcąc cię wydać musiałem się przyznać że to ja kichnąłem rozumiesz, ja, stary wygal Ty baranie! Całe twoje szczęście że deszcz pada i zmyje ślady po twoich kulach, bo posiadziałbyś sobie i ty! „Zieloni” dobrze szukają!”

Walek nic nie odpowiadał, a tylko wtuliwszy głowę pod pierzynę rozmyślał nad swem głupstwem i obiecywał sobie, że następnym razem spisze się inaczej.

Jasieńczyk.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. ppłk. WŁADYSŁAWA BAGNISA

wykazała ułamek noża pozostałego w prawej kości czołowej wskutek uderzenia w owym tragicznym dniu. Długi str. K. coraz to bardziej zapadał na zdrowiu, aż wreszcie zwolniony ze służby wskutek choroby zmarł w kilka tygodni później.

Natychmiastowa interwencja Inspektoratu spowodowała Prokuratorję do aresztowania obu kowali, którzy wspólnie bili ś. p. str. W. — lecz cóż kiedy ich wkrótce za kaucją 500 zł. wypuszczono na wolność.

Rozpraw było 7. Dwóch głównych świadków zmarło, a Prokuratorja nie mając dowodów zabójstwa winnych uwolniła.

Rozzuchwaleni napastnicy wnieśli skargę ze swej strony do Sądu w Kościerzynie, mąż świadczył na korzyść żony, żona na korzyść męża, szwagier i bratowa i cała klika. Na początku rozprawy pierwszej bierze udział w składzie sądu, jako ławnik szwagier kowala L. i dopiero na interwencję przedstawiciela Inspektoratu zostaje zmieniony.

Cała ta historia powiedziałbym kończy się najtragiczniej, bo obrona ś. p. str. W. strażnik F. i napadnięty str. P. zostają skazani w końcu przez sąd w Kościerzynie na grzywnę i poniesienie kosztów sądowych. Strażnik F., który ponosi tylko trzecią część, ma do zapłaty niewiele, jak na strażnicze pobory, bo tylko 200 zł.

Zapytany przezemnie str. F. dlaczego sprawę tę lekceważył odrzekł, że nigdy nie przypuszczał, ażeby za obronę morderowanego kolegi miał być karany, a apelacji nie wnosił, bo nie miał na adwokata pieniędzy, sam zaś nie potrafił.

Oto jaskrawy przykład do czego może doprowadzić brak pomocy prawnej dla funkcji, chociażby nawet sprawiedliwość tak twardo stała za nim, jak w danym wypadku.

Trudno wymagać od strażnika, ażeby sam sobie radził z procedurą sądową, wymagać od niego znajomości tych wszystkich arkanów prawnych, dostępnych tylko biegłym w tych rzeczach, trudno wymagać od niego elokwencji adwokackiej, tak koniecznej do obrony, no a w końcu byłoby wielką niesprawiedliwością wymagać od funkcjonariusza, ażeby sobie, chociażby z wystarczających poborów, opłacał pomoc prawną w sprawach sądowych, w które uwikłał się w związku z działalnością służbową.

Sądzę, że nie potrzebuję tutaj udowadniać, jakie kolosalne straty brak ten przynosi dla str. P. Jestem przekonany, że koszty zapewnienia pomocy prawnej funkcjonariuszom w takich wypadkach byłoby zaledwie 1 setną częścią tych strat. Dowiedziona jest rzeczą, że fama takiej historii lotem błyskawicy rozchodzi się po granicy i ostrzega innych. Następstwem tego niepewność funkcjonariusza w służbie, obawy przed skutkami, a suma tego, — to nieudolność służby.

Zajścia takie dostają się nietylko do wiadomości funkcjonariuszów, lecz także i indywiduów, które roz-

zuchwalają się bezkarnością takich postępów, które wskutek tego będą się stale powtarzać i mnożyć. A jak wygląda autorytet funkcjonariusza państwowego w takich warunkach służby, to już wogóle lepiej nie wspominać o tem.

Funkcjonariusz czując lekceważenie swojej osobistości. sam przestaje pamiętać o poszanowaniu osobistej godności i mimowoli zapomina także o swoich obowiązkach służbowych.

R y s t.

## Wspomnienia pośmiertne

Dnia 10 października b. r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w szpitalu Powszechnym we Lwowie ś. p. Komisarz Kazimierz Datka kierownik Komisarjatu Straży Celnej w Żabiem.

Pogrzeb odbył się dnia 15.X. b. r. o godz. 16. na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, gdzie trumnę ze zwłokami zanieśli na barkach swych, na wieczny spoczynek funkcjonariusze Straży Celnej.

W smutnej ceremonii wzięli udział prócz delegacji z Inspektoratu Straży Celnej Worochta i Komisarjatu Straży Celnej w Żabiem, oraz funkcjonariuszy z placówki Straży Celnej przy Urzędzie Celnym we Lwowie, również Pan Naczelnik Wydziału dla Straży Celnej przy Dyrekcji Ceł, Tadeusz Gruca, Pan Inspektor Antoni Wilk, Pan Komisarz Leichtfied Kier. Kom. Uścieryki oraz wielu innych P.P. urzędników z Dyrekcji Ceł Lwów.

Odszedł od nas na wieki. Czyliż żołnierzy już zabrakło w niebie, że Cię nam wzięto? — Ażaliś kiedy żądał coś dla siebie? Wszak Tyś oddał zawodowi swemu zdrowie i życie, dla drugich żyłeś, z nas każdy miał w Tobie nie tylko czcigodnego przełożonego ale ojca i brata. — Przez życie Twoje szedłeś w pracy i mozole, czułeś Ty sercem ból każdy, niedole i niosłeś wszystkich uczuć swych męki i cierpienia w milczeniu.

I wiedzą również dzieliliś się z nami, nie były Twe słowa z czynem w rozterce, dopiero dzisiaj gdy Cię już żegnamy, czujemy jakie straciliśmy serce. Lecz Tyś nie umarł! myśl i pamięć o Tobie wraz z ciałem w zimnym nie spocznie grobie. Twa pamięć wiecznie pośród nas zostanie, choć Ci ostatnie niesiem pożegnanie.

Dzisiaj, zaś żegnając Cię wołamy za Tobą: Twemu duchowi niech światłość w wieczności świeci.

W imieniu funkcjonariuszy Komisarjatu Straży Celnej Żabie.

Graj-przod.

wz. Kier. Komisarjatu.

## SPORT.

### Piłka nożna.

Nasza reprezentacyjna drużyna piłki nożnej, bawiąc w Skandynawji zwyciężyła Norwegię 4:3.

### Lekka atletyka.

Pierwsze polskie mistrzostwa policyjne na odbytych w Parku Sobieskiego zawodach, przy licznie obsadzonych konkurencjach dały następujące wyniki:

Biegi: 100 mtr. Winnicki (Lwów) czas 12,6 sek.  
3000 mtr. Puzio (Warszawa) 11 min. 6,8 sek.

Chód: 4500 mtr. z obciążeniem 18 klg. Adamczewski 29 min. 31 sek.

Rzuty: kulą — Karasiński (Warszawa) 1043 ctm  
granatem — Goczek 5150 ctm.

Skok w dal: Winnicki (Lwów) 546 ctm.

Skok w wyż: Mincewicz (Wilno) 140 ctm.

Skok o tycę: Kwasek (Lwów) 260 ctm.

Po zawodach Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności Ministra Składkowskiego i całej Komen-dy Głównej rozdał zwycięzcom nagrody.

### Kolarstwo.

Rekord światowy dla amatorów w jeździe godzinnej za motorem ustanowił na torze Monthley Francuz Mongey. Zrobił on w ciągu godziny 84 km. 900 mtr.

A. S.

## Zamiana miejsc służbowych.

Strażnik Maćkowiak Józef, z pl. Łapszanka — Kom. Niedzica — Inspektorat Nowy-Sącz — D. E. Lwów pragnie zamienić swoje miejsce służbowe z kolegą jakiegokolwiek Dyrekcji — a najchętniej z powiatu Suwałki. Placówka Łapszanka jest najlepszą z Kom. położoną w pobliżu Zakopanego. Granica sucha i równa. Mieszkanie i stołownia dla kawalera zapewniona. Bliższe szczegóły na żądanie.

Adres: Maćkowiak Józef — pl. Straży Celnej w Łapszance poczta Łapsze-Nizne — powiat Nowy-Targ, województwo Krakowskie.

## Kalendarz Straży Celnej

ukaze się jeszcze przed końcem bieżącego roku. Zamówienia przyjmuje Zarząd Internatu im. Dra. Władysława Rasińskiego we Lwowie, Dyrekcja Cel., ulica Rutowskiego 17.

Należytość za zamówione kalendarze najlepiej wysyłać za pośrednictwem P. K. O., na konto 153,241. Blankiety nadawcze P. K. O. nabyć można w każdym urzędzie pocztowym.

## Odpowiedzi Redakcji.

Szanownych korespondentów prosimy o cierpliwość. Nadesłane nam łaskawie artykuły zużytkujemy kolejno w następnych numerach.

---



---

## OD WYDAWNICTWA.

Numer niniejszy wychodzi jako podwójny, z pewnem opóźnieniem. Niepunktualność usprawiedliwiamy okolicznością, że Redakcja chciała dostarczyć swym czytelnikom ostatecznych i pewnych wiadomości w sprawie zamierzonego rzekomo wycofania Straży Celnej i oddania ochrony granic zachodnich i południowych w ręce K. O. Pu. Niestety mimo gorliwych zabiegów nie zdołaliśmy zdobyć zupełnie pewnych, definitywnych informacji. W tej chwili podzielić się możemy z czytelnikami tylko wiadomością, że Ministerstwo Skarbu przeciwne jest oddaniu ochrony granic organowi nie będącemu w całkowitej zależności od siebie i dążyć będzie do utrzymania Straży Celnej. Jak to zatem powiedzieliśmy już we wstępnym artykule należy się spodziewać, że dotychczasowy sposób ochrony granicy zachodniej i południowej nie ulegnie zmianie, funkcjonariusze zaś Straży Celnej nie mają powodów do niepokojów.

W każdym razie nie omieszkamy poinformować czytelników w swoim czasie o dalszym biegu wypadków. Tymczasem zaś wzywamy do zachowania spokoju i dalszej wytrwałej pracy. Funkcjonariusze Straży Celnej po kilkuletniej ciężkiej pracy nie mogą znaleźć się na bruku!

## H U M O R.

### JUŻ WIĘCEJ NIE MOŻNA.

— Karolku, zauważyłam, że ty odwiedzasz mnie tylko wtedy, gdy ci potrzeba pieniędzy.

— Ależ, ciociu kochana, przecież częściej już przychodzić nie można.

### INNY POWÓD.

— Doktor: — No i co, nerwy pańskie uspokoiły się?

Pacjent: — Zupełnie.

Doktor: — Mówiłem, że proszki pomogą.

Pacjent: — Nie tyle proszki, ile że teściowa moja wczoraj wyjechała.

### NIE WSTYDZI SIĘ.

— Moja Maniu, chodzisz taka rozebrana po plaży z jakimś młodym człowiekiem. Czy to wypada.

— Kiedy to, proszę mamy, student medycyny to on się nie wstydzi.

### U ADWOKATA.

Adwokat: Aby móc pana skutecznie bronić, muszę wiedzieć całą prawdę.

Klient: Wszystko, prócz tego tylko gdzie schowałem pieniądze.

### SAMOBÓJSTWO.

Para zakochanych poróżniła się. Narzeczona odesłała pierścionek. Wieczorem wręczył jest posłaniec list. Wzięła go drżącą dłonią.

— Droga moja! — pisał — Znieść nie mogę rozłąki, życie bez ciebie jest mi katuszą. Zażyłem trucizny i czuję już jej działanie. Nim skończysz ten list czytać, nie będzie mnie już pośród żywych. Ufam, że uronisz łzę nad nieszczęśliwym! Twój Stanisław.

Stała blada, wzburzona przez chwilę, potem zaś spojrzała na posłańca, wołając:

— Na cóż pan czekasz jeszcze?

— Ten pan kazał mi poczekać na odpowiedź

### WSZYSTKO MOŻLIWE.

— Proszę tatusia, nauczyciel mówił, że są ludzie, którzy jedzą ogień... Czy to prawda?

Ojciec (alkoholik): — Wszystko możliwe. Są przecież ludzie, co piją wodę.

### GDY TO NIE POMOŻE.

Doktor: — Mój pacjent po ostatnim przesileniu czuje się gorzej, trzeba mu wstrzyknąć podwójną porcję surowicy, a gdy i to nie pomoże trzeba go będzie odesłać na Powązki.

### DZIKI I KARTOFLE.

Wyjątek z listu wieśniaka starej daty, który wniósł podanie o odszkodowanie za szkody w polu przez dziki wyrządzone w następujących słowach: „Waszej książęcej Mości wysoko położone dziki raczyły najlaskawiej pożreć moje uniżone kartofle, co wynosi szkodę dziewięć talarów”.

### W PRZEDPOKOJU LEKARZA.

Lekarz: Kto z państwa najdłużej czeka?

Krawiec: Ja panie doktorze, czekam już pół roku na uregulowanie rachunku.

### ZNAJĄ GO.

— Czybyś się chciał ożenić z żydówką?

— Ja, nigdy!

— Dlaczego?

— Bo niema tak głupiego żyda, któryby chciał wydać córkę za mnie.

**TREŚĆ:** My, czy K. O. P.? — Parlamentarna odpowiedzialność ministrów, a ostatnie przesilenie. — Nowa organizacja armji. — Wyszkozenie Straży Celnej. — Z granicy Prus Wschodnich. — Wizja (wiersz). — Śmierć na posterunku. — Na rowerze dookoła Polski. — Regulamin musztry (dodatek książkowy). — Z komisariatu Str. Celnej w Śniatynie. — Tajne gorzelnictwo. — Rozporządzenie Rady Ministrów. — Przygoda (w odcinku). — O pomoc prawną w Straży Celnej. — Wspomnienie pośmiertne. — Sport. — Zamiana miejsc służbowych. — Kalendarz Straży Celnej. — Odpowiedzi Redakcji. — Od wydawnictwa. — Humor. —

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4. 50 zł., miesięcznie 1. 50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”; Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia „Wielkopolska” Warszawa, Ogrodowa 10. Tel. 518-01.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

imi. gen. Władysława Ragnisa